Nr. 82. We Lwowie Sobota dnia 23. Marca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Pożyczka miasta Lwowa.

Lwów 22. marca.

Depesza wiedeńska przyniosła nam dziś wiadomość o sankcjonowaniu ustawy sejmowej, zezwalającej gminie miasta Lwowa na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20 miljonów koron. Fakt to dla Lwowa pierwszorzędnej doniosłości — otwiera on bowiem nowy okres w życiu naszego miasta.

Porozbiorowe dzieje naszego grodu dadzą się ująć w trzy okresy: pierwszy rozpoczyna się r. 1772 — a raczej 1787 — t. j. od zniesienia dawnych magistratów, złożonych z mieszczan i obieranych przez mieszczan, a wprowadzenia magistratu z ramienia rządu. Okres ten, rozpoczęty prezydenturą Festenburga, trwał do r. 1848.

Drugi okres zaczyna się od złudnych dni marcowych, wśród entuzjazmu których uchwalono wcale liberalny prowizoryczny statut dla miasta Lwowa, przywracający wolność wyboru i rozdzielający radę od magistratu. Wówczas po raz pierwszy od dawnych czasów zasiadł na krześle prezydenta dr. Michał G n o i ń s k i, a zastępcą jego jednomyślnie wybrano ks. Leona S a p i e h ę. Lecz nie długo trwały rządy wolnej rady; wypadki listopadowe ożywiły reakcję, radę rozwiązano, statut prowizoryczny obcięto nożycami biurokratyzmu i dopiero 1849 r. przystąpiono do wyboru „wydziału“, jak wtedy nazwano radę. Wydział ów składał się ze 100 członków i 30 zastępców, zakres czynności miał bardzo ograniczony, a jego przełożonym był burmistrz, mianowany przez rząd (Höpflingen-Kröbl, a ostatni Szemelowski).

Trzeci okres rozpoczyna się wreszcie z dniem sankcjonowania statutu dla miasta Lwowa (14. października r. 1870), który właśnie w tym roku kończy ćwierćwiekowe swoje istnienie.

Zdaje nam się, że nie posuniemy się zbyt daleko, jeżeli datę sankcjonowania ustawy krajowej o pożyczce miasta Lwowa, uważać będziemy, jako początek nowego, czwartego okresu.

Jaka była gospodarka miejska w pierwszym okresie — o tem wspominać nie potrzeba: brak wszelkiej kontroli obywatelskiej wywołać musiał z natury rzeczy nadużycia, których też było podostatkiem; był to okres ostatecznego upadku Lwowa. Dopiero w drugim okresie, pod panowaniem prowizorycznego statutu, gdy przecież bodaj jaka taka kontrola była możliwą, rozpoczęło się powolne dźwiganie miasta z gruzów i ruiny finansowej, a w tej pracy jednymi z najzasłużeńszych byli ks. Leon Sapicha, Gnoiński, później zaś dr. Marceli Madeyski, Tomasz Rąyski, dr. Ziemiałkowski, dr. Smolka, Bałutowski, Dąbrowski i w. i.

Trudne to zaś były czasy! Duch germanizmu i centralizmu ciężył ołowiem nad każdą zdrowszą myślą, tak, że praca nad uporządkowaniem finansów i podźwignięciem miasta była ciągłą walką. Był to okres dźwigania się Lwowa z upadku. Dopiero z chwilą nowego statutu rozpoczęło się pełne życie autonomiczne w gminie: pod Ziemiałkowskim pracowano energicznie nad organizacją rady i magistratu, odpowiednio do nowszych wymagań. Za prezydentury Jasińskiego starano się wyzyskać możliwe środki dochodów z jak najmniejszem obciążeniem uboższej ludności, wprowadzano równowagę budżetową, ale równocześnie odczuto potrzebę daleko idących inwestycyj, które postanowiono pokryć pożyczką.

Pożyczka była istotnie wskazaną i konieczną, ale — niestety — potrzeba jej wówczas nie była należycie odczutą i zrozumianą. Silna agitacja przy wyborach wprowadziła radę, złożoną w znacznej części z ludzi nowych, nieobeznanych ze sprawami miasta, którzy równowagę budżetową, polegającą na „obcinaniu“ wydatków, uważali za ideał. Był to okres t. zw. „łączności i zgody“, a ówczesny prezydent, dr. Michał Gnoiński, nie miał zaiste miłego życia. Ale żywioły te zmieniły się wkrótce. Pod rządami Dąbrowskiego Wacława mieszczaństwo lwowskie, na równi z inteligencją, stanęło do wspólnej pracy. Znikły waśnie i rekryminacje obopólne, a natomiast z gospodarskim zmysłem wzięto się do Pełtwi, do bruków, do porządków w mieście i upiększenia go przez piękne plantacje.

Te początki śmiałej, świadomej celu akcji inwestycyjnej dojrzały pod prezydenturą Mochnackiego. Wspaniałe gmachy szkolne, doskonałe urządzenia miejskie, budowa hali targowej, regulacja ulic, budowa kanałów, rozszerzenie zakresu dobroczynności miejskiej, uporządkowanie prześlicznych nowych spacerów, dalsze prace nad zasklepieniem Pełtwi, rozszerzenie sieci komunikacyjnej w mieście: oto dorobek lat ostatnich, dorobek istotnie imponujący. U boku prezydenta, jako znakomity doradca finansowy, stoi dr. Zdzisław Marchwicki, który śmiałą inicjatywą i szczęśliwem jej przeprowadzeniem nieraz już się zapisał w pamięci Lwowa. Po okresie ostatecznego upadku, po okresie dźwigania się, wszedł Lwów w okres 25 letniego ciągłego rozwoju.

Ci, którzy mają zwyczaj ciągłego krytykowania, którzy z każdej muchy-błędu robią woła — niech z ręką na sercu powiedzą, czy jest drugie miasto w Europie, które nie będąc centrem handlu i przemysłu światowego, nie leżąc na linji światowej komunikacji, nie mogąc liczyć na napływ obcych, nie stanowiąc atrakcji dla turystów, nie mogąc liczyć na to, aby zamieszkiwane było przez arystokrację — słowem, czy jest gdzie miasto złożone z urzędników, małych kupców i rzemieślników, któreby się w ciągu ćwierć wieku tak znakomicie rozwinęło, jak Lwów i to bez zaciągania długów?

Tylko sumienna przezorność obywateli, tylko rozumna gospodarka i miłość dla tego grodu, mogły ten radosny objaw wywołać.

Dziś wstępujemy w okres czwarty, o którym pragnęlibyśmy, aby kiedyś pisano, że był okresem Lwowa kwitnącego. Pożyczka 20 miljonów koron była wskazaną, bo słuszną jest rzeczą, aby ciężary spłaty rozłożyć na pokolenia, które z pożyczki tej korzystać będą. Droga, na którą wstąpi obecnie rada miejska, jest uciążliwa i twarda: trzeba będzie wielkiej przezorności, wielkiej sumienności, wielkiej pracy i zaparcia się, aby pieniądze były użyte w sposób jak najkorzystniejszy. Nie w szybkiem wydaniu pieniędzy, ale w sposobie, w jakim użyte zostaną, leży tajemnica powodzenia. Nie wątpimy też, że rada miejska nie ograniczy się na uchwalonym już programie zużycia, ale nad każdą pozycją gruntownie i wytrawnie się zastanowi.

Przedewszystkiem powinno się użyć tych pieniędzy na wydatki niezbędne, tj. na to, co się ściśle łączy ze zdrowiem i życiem mieszkańców: woda dobra i dobre powietrze, to najważniejsze dwa wymogi zdrowia. W pierwszym rzędzie więc potrzeba nam wodociągów, w drugim uzupełnienia sieci bruków i kanałów. Dalej powinno się myśleć o innych urządzeniach sanitarnych, o halach targowych, rzeźniach etc., nie spuszczając z oka tych instytucyj, które dla najuboższej warstwy mieszkańców naszego miasta są wskazane.

Taką instytucją jest w pierwszym rzędzie m i e j s k i z a k ł a d z a s t a w n i c z y, którego potrzeba jest bijącą w oczy.

Dopiero wówczas, gdy potrzeby zdrowia i życia mieszkańców, wymogi najbardziej potrzebujących zostaną odpowiednio zaspokojone, powinna rada pomyśleć o tem, co Lwów może upiększyć i zapewnić mu większy napływ obcych, zrobić go przyjemniejszym i wygodniejszym.

Tak użyta pożyczka przyniesie niewątpliwe korzyści i rozpocznie dla Lwowa okres rozkwitu.

Strudzony agitator.

Lwów 22. marca.

Zdaje się, że na razie stary Dragan Cankow skończył swoją rolę w wewnętrznej polityce w Bułgarji. Obecnie znajduje on się w drodze do Petersburga. Gdy przed trzema miesiącami, dzięki amnestji, wrócił do Sofji, ogłosił enuncjację lojalną tak przesadzoną, że nikt w jej szczerość nie wierzył. Zamiarem Cankowa było widocznie dostać się do sobranja, stworzyć tam silną frakcję, by przy jej pomocy rozstrzygający wywierać wpływ na politykę. Dziękował zapewne Bogu, że Stambułow nie jest już u steru, ale i obecny gabinet Stoiłowa nie odpowiadał jego gustowi. Wbił sobie bowiem w głowę, że Bułgarja musi powrócić na dawne tory polityki russofilskiej, że ona musi się znowu stać zależną od caratu, jak to ongi było przed rokiem 1886. Ale, jak wszyscy ajenci i agitatorowie zawodowi niepoprawnymi są optymistami, tak i Cankow był też przekonany, że Bułgarja znajduje się już w tem stadjum bezradności, że wystarczy, jeżeli on się jeno pojawi w Sofji i głośno zacznie wykrzykiwać i agitować, by zamienić w czyn złożoną przed wyjazdem z Petersburga obietnicę.

Było to szczęściem dla Bułgarji i dla gabinetu Stoiłowa, że Cankow — swoją drogą po upadku przy wyborach uzupełniających do sobranja — wystąpił ze swoim skrajnym programem politycznym, którego ani książę Ferdynand, ani jego ministrowie, nie chcieli nawet wziąć pod dyskusję. Wiadomo, że Cankow domagał się usunięcia Stoiłowa, rozwiązania sobranja, wysłania deputacji do Petersburga, która miałaby prosić o zezwolenie na ponowny wybór księcia Ferdynanda, nadto przejścia następcy tronu, księcia Borysa, na wiarę prawosławną, a wreszcie poddania bułgarskiej polityki zewnętrznej pod rozkazy ministerstwa spraw zewnętrznych w Petersburgu.

W dyskusję nad takim programem nie mógł się wdać żaden bułgarski mąż stanu, jeżeli ciężką i wytrwałą pracą zdobyte w ciągu ostatnich lat ośmiu owoce nie miały być jednem pociągnięciem pióra zniszczone, jeżeli w Bułgarji nie miało nastąpić przewrócenie wszystkiego do góry nogami. Widocznie zatem Cankowowi i jego mocodawcom nie zależało na konsolidacji stosunków politycznych w samej Bułgarji i na ustaleniu normalnych stosunków do Rosji. Że Cankowowi istotnie chodziło o zagmatwanie wszystkich stosunków polityki wewnętrznej i zewnętrznej Bułgarji, tego dowodem fakt, że natychmiast po powrocie do Sofji w znanej swoje gadatliwości wywlókł odrazu kwestję macedońską. W pogadankach i w artykułach dziennikarskich dowodził bezustannie, że stosunki po obu stronach Wardaru są nieznośne, że Macedonja musi otrzymać autonomję, albo musi być pozyskaną dla Bułgarji, co naturalnie stać się może li przy pomocy Rosji, bo żadne z państw podpisanych na traktacie berlińskim tego nie uczyni.

To wszystko było tak przesadną polityką agitatorską, że nikt w Sofji nie chciał się wdać w te na pół naiwne, na pół śmieszne plany. Rola Cankowa była więc w ciągu niespełna dwóch miesięcy skończona. A że w Bułgarji nie miał nic więcej do roboty, więc wybrał się w drogę do Petersburga. Jeszcze przed dwoma tygodniami kazał swoim przyjaciołom rozgłaszać, że udaje się znowu w tajnej misji do Rosji — aby zaś wieść uczynić do prawdy podobną, starał się o audjencję u księcia Ferdynanda. Książę był jednak na tyle przezornym, że odmówił posłuchania, a Cankow ogłasza teraz w swoim organie przybocznym, że udaje się sam bez towarzysza w celach ściśle prywatnych do Petersburga. Gdyby Cankow był uzyskał audjencję pożegnalną, wówczas byłby niezawodnie nad Newą zapewniał, że książę dał mu polecenie prowadzenia dalej w Rosji dzieła pojednania. Jego przyjaciele bułgarscy i bez tego wierzą mu, że on jest jedynym człowiekiem, który potrafi doprowadzić do przeprosin między Bułgarją a carem.

Okoliczności, wśród których Cankow teraz odbywa podróż do stolicy carskiej, redukują naturalnie doniosłość jego „misji“ do rozmiarów bardzo skromnych. Nie pozostaje mu nic innego, jeno opowiadać w Petersburgu tym, którzy go zechcą słuchać, że Stoiłow nie jest ani o włos lepszym od Stambułowa i że z księciem Ferdynandem nic mądrego zrobić nie można. Logiczną konsekwencją tego wszystkiego — logiczną w duchu polityki agitatorów i ajentów — będzie wezwanie do powrotu do agitacyjnej polityki z roku 1885, gdyż na innej drodze nie można Bułgarji zmusić do posłuszeństwa. Możliwą jest rzeczą, że ci politycy petersburgscy, którzy się grupują około jenerała Ignatjewa, znajdą upodobanie w tego rodzaju politycznej recepcie, że w końcu możnaby powtórzyć w nowem, poprawniejszem może wydaniu, detronizację księcia Battenberga, by w ten sposób naprawić wszystkie błędy, popełnione przez politykę rosyjską w ostatnim lat dziesiątku. — Zdaje się jednak, że Cankow tym razem przecież posłuchu nie znajdzie, przynajmniej w sferach kompetentnych. Nad Newą przysłuchują się z lubością pesymistycznym i russofilskim relacjom tego rodzaju indywiduów, co Cankow, ale ostatecznie cenią tam tylko tych agitatorów i posługują się tylko tymi, którzy istotnie na coś przydać się mogą i coś zdziałać są zdolni. Co do Cankowa przekonali się zapewne już w Petersburgu, że tych kwalifikacyj on nie posiada. Być więc może, że go będą słuchali, że mu dalej płacić będą pobieraną od lat ośmiu pensję, ale misji z pewnością żadnej mu nie powierzą. Tego dowodem lekceważenie, z jakiem o nim się dzisiaj odzywa przeważna część pism rosyjskich. W Sofji nie mają chyba powodu gniewać się na ten efekt ostatniej podróży niestrudzonego dotychczas agitatora. Być może, że Dragan Cankow teraz przecież się strudzi i będzie w spokoju żył z pensji rosyjskiej, spożywał chleb tułaczy i biadał nad losem Bułgarji, ale—zdala od Bułgarji.

Ułatwienie komunikacji przez Pieniny.

Na przedostatniej sesji poruszoną była w sejmie sprawa udzielenia subwencji z funduszu krajowego na odbudowanie drogi w Pieninach. Sejm polecił wydziałowi krajowemu, ażeby na odbudowanie tej drogi, wylewem Dunajca zniszczonej, o ile położoną jest na terytorjum galicyjskiem, udzielił pomocy technicznej i subwencji ponad normę oznaczonej, tj. ponad 50 procent kosztów, tudzież, aby w tym razie, gdyby wdrożone rokowania z krajowym rządem węgierskim względem odbudowania części tej drogi na terytorjum węgierskiem położonej, do pomyślnego doprowadziły rezultatu, udzielił tak pomocy technicznej, jak i subwencji, atoli pod tym warunkiem, jeżeli droga ta przez krajowy rząd węgierski uznaną będzie za publiczną i zakaz wydanym będzie spuszczania na nią drzewa z przyległych lasów.

Wykonując powyższe polecenie, zarządził wydział krajowy wypracowanie projektu i kosztorysu drogi pienińskiej na terytorjum galicyjskiem, niemniej odniósł się do węgierskiego ministra handlu z wyczerpującem przedstawieniem w tej sprawie i prośbą o uznanie drogi od granicy węgierskiej do Czerwonego klasztoru wiodącej za drogę publiczną, a nim to nastąpi, o wydanie zakazu rzucania drzewa z okolicznych lasów na drogę pienińską do Dunajca. Zarazem wystosował wydział krajowy odpowiednie przedstawienie w tej sprawie do ks. biskupa w Preszowie, ks. Janós de Waly, z powodu, iż lasy okoliczne w Lechnicy należą do grecko katol. biskupstwa w Preszowie; oraz odniósł się do pp. Görgey Béla i Bobela Janos, posłów do węgierskiej izby deputowanych z okręgu Lewocza i Magusa, z prośbą o poparcie tej sprawy w ministerstwie.

Starania wydziału kraj. nie odniosły jednakowoż pożądanego skutku, gdyż ks. biskup preszowski oświadczył, iż wobec układu zawartego jeszcze w r. 1886 z krakowską Akademją umiejętności, jako właścicielką Szczawnicy, nie zamierza podejmować żadnych kroków w tej sprawie.

Węgierskie ministerstwo handlu oświadczyło, że po porozumieniu się z ministerstwem rolnictwa, nie uznaje dostatecznej podstawy prawnej do uznania drogi prywatnej, prowadzącej z Czerwonego klasztoru do Szczawnicy za drogę publiczną, gdyż uznanie to równałoby się naruszeniu prawa własności, a naraziłoby dobra biskupie na straty z powodu niemożebności eksploatowania okolicznych lasów, ewentualnie zaś z powodu potrzeby łożenia większych kosztów na utrzymanie drogi, niszczonej praktykowanym sposobem spuszczania drzewa. Również nie może się ministerstwo zgodzić na wydanie zakazu zrzucania drzewa z gór do Dunajca przez drogę pienińską, gdyż rzeka Dunajec w tem miejscu należy do rzek wolnych i nie ma dostatecznego powodu do ograniczania transportu krajowych płodów leśnych na korzyść zagranicznych zakładów kąpielowych (tj. zakładu szczawnickiego.)

Wobec odmownej odpowiedzi węg. ministerstwa handlu, postanowił wydział krajowy w myśl polecenia sejmu ograniczyć rekonstrukcję drogi Pienińskiej na część jej, położoną na terytorjum galicyjskiem, zaś na budowę dalszej jej części na terytorjum węgierskiem, zamierza wydział krajowy udzielić tylko w tym razie zasiłku z funduszu krajowego, jeżeli droga ta uznaną zostanie publiczną, i jeżeli gr. kat. biskupstwo w Preszowie, jako właściciel dóbr Lechnicy, nowym układem z Akademją umiejętności w Krakowie, jako właścicielką Szczawnicy, zawrzeć się mającym, zobowiąże się nietylko zezwolić na ponowną budowę drogi pienińskiej, lecz także odpowiednią umową z przedsiębiorcami eksploatacji lasów w Lechnicy zabezpieczy wykonane roboty od ponownego zniszczenia, przez nieodpowiednie zrzucanie drzewa na drogę i do Dunajca.

O tem postanowieniu zawiadomił wydział krajowy Akademję umiejętności, nadmieniając zarazem, iż uważa za odpowiednie, aby inicjatywa do porozumienia się z gr. kat. biskupstwem w Preszowie w tej sprawie do zawarcia nowej umowy wyszła od Akademji, w którym to razie wydział krajowy ze strony swej gotów byłby poprzeć jak najusilniej odnośne staranie Akademji i wysłać nawet swego delegata, któryby wspólnie z delegatem Akademji mógł przeprowadzić ustne rokowania z ks. biskupem i kapitułą w Preszowie. Rokowania te mają być przeprowadzone w lecie b. r.

---

41)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

W chwili, gdy już była tuż przy nich. nie spuszczając ich z oka, Porycki gdzieś pospiesznie odbiegł, a Sieleń ku niej się zbliżył.

— Wyglądasz pan... dziwnie, jak katastrofa.

— Ah! — machnął niecierpliwie ręką eks-doktor — bo też jestem w katastrofach.

Powiedział to tak serjo, z takiem umęczeniem i znudzeniem, że i pani Wanda spoważniała.

— No? — zagadnęła obejmując wzrokiem salę — mazur u swego kulminacyjnego punktu. Siadaj pan tutaj — dodała, wskazując dwa krzesła.

Sieleń nie kazał się prosić. Potrzebował się zwierzyć komuś ze swych utrapień, których już miał po uszy, za wiele na swój lekki, swobodny i płytki charakter. Usiadł i odezwał się:

— Te nasze doścignione cele bokiem nam wyłażą. Czy pani uwierzysz, gdy jej powiem, że nieraz mi się zdaje, iż sto razy byłbym szczęśliwszym w moim gabinecie przy ulicy włodzimirskiej, niż...

Pani Wanda przerwała.

— Panie Sieleń! Jesteś pan niewdzięcznym.. cóż panu brakuje? Ładny posag i ładna żona.

— Ależ pani — obruszył się Sieleń — ja żadnej nie mam żony, ja mam tylko sceny od rana do wieczora, ataki niepojęte, które mnie tak denerwują, iż.. sam się o siebie boję. Ja się sam zmieniłem... ja siebie nie poznaję. Staję się zgryźliwym, apatycznym i żółciowym. To wszystko, co pragnąłem za pieniądze uzyskać, dziś mnie nie nęci. Dom, który mieć sobie życzyłem, dziś mi jest ciężarem, Wilma...

Urwał i znów podchwycił:

— *Et puis* ten stosunek z Skorupskimi.

— Czyż zawsze?

— Oh! *ils sont corrects*, ale dla mnie wymiana tych stosunków jest męczarnią. Czuję wciąż tę głęboką ich do mnie urazę. Czuję się w tym domu nie zięciem, tylko nienawistnym intruzem.

— I pan sobie z tego co robisz?

— Ah! nie! ale zawsze. Darmo sobie to tłumaczę, ich, a nie mojem, głupstwem, ale moja rola nie przestaje być przykrą...

Pani Wandzie żal się zrobiło swego protegowanego.

— Boże! — zawołała — na pańskiem miejscu bym też... Umrze lada chwila i...

Wtem Porycki stanął nad nimi, blady, pomięszany i jakby zmęczony.

— Jesteście — szepnął ziejącym głosem — wiecie? Pan Jan umiera.. Radźcie! co począć?

Zerwali się pani Wanda i Sieleń.

— Kto doniósł? — zapytała kobieta.

— Sam, zasłyszawszy to i owo, pobiegłem się dowiedzieć... Jest *on plus mal. Consilium* sześciu doktorów...

— Wilma! — szepnął Sieleń.

— Ale co ja z Reną zrobię - mówił hrabia — jeśli powiem, bal...

— *Impossible!* — wtrąciła pani Wanda.

Ale przecież — obruszył się Porycki — nie mogę brać na siebie odpowiedzialności, jeśliby Rena nie była... Co ja pocznę? Z drugiej strony psuć zabawę ludziom, których to nie obchodzi...

Nasąpiła cisza

Sieleń stał obojętnie. Pani Wandzie igrał po twarzy szatański uśmiech.

Porycki ocknął się i zawołał:

— Ja zostanę Renę niepostrzeżenie wyszlę. Ty — mówił zwracając się do Sielenia — biegni, do żony i pędźcie do...

— Czy myślisz że?... — zapytał eks-doktor, jak gdyby mu żal było opuszczać balu.

— Ależ lokaj powiedział mi, że katastrofa musi nastąpić jeszcze tej nocy...

To powiedziawszy, pobiegł do sali tańców, gdzie właśnie Rena zaczynała nową figurę w pierwszej parze mazura.

XXX.

Pan Jan umierał przytomnie. Zupełny rozkład organizmu ukoił nawet w ostatniej chwili jego bóle i Skorupski opuszczał to życie z kompletną świadomością rzeczy. Znękany fizycznie i moralnie ostatnimi wypadkami, wyglądał zrezygnowany, choć zbolały do niewypowiedzianego stopnia. Fizjognomja jego się zmieniła do niepoznania, straciła ten światowy, cechujący ją zawsze wyraz, to pewne siebie spojrzenie, te odcienia siły, które ją złudnie krasiły, opierając się tylko na powodzeniu.

Przedstawiał wszystkie znamiona człowieka, któremu życie dało aż nadto zaznać swych goryczy, jak gdyby kielich ich cały w ciągu kilku ostatnich miesięcy był w stanie wypić.

Otaczali go doktorzy w swych ciemnych strojach, a miny ich wyraźnie mówiły, iż niecierpliwie czekają końca tego niemożliwego do przedłużenia żywota.

W apartamencie panował już ten bezład, poprzedzający katastrofę. Drzwi do pokoju, przyległego do sypialni umierającego, stały otworem. Niemi wysuwali się i wsuwali się doktorzy, pani Matylda zamieniona w żyjący cierpienia posąg, służba. Szeptali między sobą, to upadali bezsilni i znudzeni na krzesła, to znów coś radzili, to wybiegali z nowemi dyspozycjami i rozkazami. Na wszystkich fizjognomjach malowała się gorączka i troska, przybierająca z minuty na minutę większe rozmiary, jakieś niecierpliwe oczekiwanie czegoś, co powinno już było nastąpić, jakieś zdziwienie nad czemś, czego nie rozumieli.

Bo pan Jan dwa razy już był otworzył oczy, rozejrzał się tym błędnym, a wyrazistym wzrokiem po komnacie i wyszeptał dwa straszne w tej chwili, ściskające nawet doktorom przywykłym do okropności śmierci, słowa. Temi słowami były dwa imiona jego córek obecnych w Warszawie, a nieobecnych przy łożu umierającego ojca.

Stypulski wprowadził panią Matyldę do trzeciego pokoju i tragicznym głosem zapytał:

— Te panie nie przybywają?... może być za późno.

Skorupska zrobiła rozpaczliwy ruch rękami.

— Posłałam... posłańcy nie wrócili.

Urwała, bo jej krew nabiegła do głowy i purpurą okryła oblicze. Co widząc Stypulski podchwycił:

— Dziś sam hrabia Porycki był u mnie i pytał, czy nie ma obawy niespodziewanej i rychłej katastrofy.. może wyjechali?

— Ha! ha! — konwulsyjnie zaśmiała się pani Matylda — Cóż odpowiedziałeś doktorze?

— Że nie... tak sądziłem... tak sądziliśmy wszyscy.

— Ha! ha! — podchwyciła spazmatycznym głosem — a więc wiedzże doktor, że mych córek dlatego nie ma, bo tańczą!,.. Dziś bal u hrabstwa Poryckich...

Stypulski pobladł. Ten dziwaczny zbieg faktów około łoża tego człowieka, którego znał jako model taktu i obserwacji serca, wydał mu się swym kontrastem prawie dramatycznym.

Milczeli. Tymczasem kobieta ochłonęła i zapytała:

— A Alwimowicz czemu?..

Stypulski ruszył ramionami.

Wtem wierny służący pana Jana wbiegł do pokoju i zawołał tym stłumionym głosem ludzi, odchodzących od zmysłów:

— Pan czegoś żąda

Żona i Stypulski pobiegli do łoża, przy którem już się znajdował Fikaiser. Chory podniósł oczy i poznał małżonkę i jakby wyciągnął do niej swą bladą i zimną rękę:

— Wilma... Re...na.. — szepnął.

Pani Matylda zalała się łzami, zrozumiała, że jeszcze żyć będzie, wybiegła z sypialni wprowadzając doktorów. Za drzwiami odezwała się wśród szlochania:

— Zlitujcie się nademną.

Upadła na krzesło.

Cyniczny i zawsze drwiącej fizjognomji Fikaiser zawołał:

— Więc pobiegnę po nie, ale gdzie ich szukać?

— Na balu u Poryckich! — jęknęła kobieta.

(*Dokończenie nastąpi*)

Koło polskie a prasa.

Pod powyższym tytułem zamieścił *Dziennik Poznański* nader trafny artykuł, który *mutatis mutandis* da się do naszych stosunków zupełnie przystosować. *Dzien. Pozn.* zaznaczywszy, że pisma polskie w przeważnej swej części zajmują wobec polityki Kół naszych w Wiedniu i Berlinie przychylne stanowisko, starając się jak najuczciwiej służyć sprawie publicznej — powiada słusznie, że wobec tego „obowiązkiem jest obywatelskim, politycznym tej reprezentacji, aby korzystała z tego usposobienia prasy i żeby ją w granicach taktyki parlamentarnej informowała i była z nią w ciągłym związku i stosunku.

Tymczasem z tej strony odbiera prasa nauki tylko i rozmaite przestrogi, ale nic więcej. Jeśli zaś do niej coś od czasu nadejdzie, to tylko wówczas, gdy który z posłów uważa się za pokrzywdzonego, albo gdy uległ solidarności i to, mówiąc nawiasem, nie z otwartą przyłbicą, ale w korespondencji bez podpisu. Na takim jak dotychczas stosunku największą ponosi krzywdę sprawa publiczna i powaga Kół polskich, którą my wielce cenimy, a nigdy temu kłamu nie zadaliśmy. W braku bowiem koniecznego związku, rozpuszczane bywają wiadomości prawdziwe czy nieprawdziwe, ale wobec których prasa jest bezsilną, bo nie wie co jest prawdą, a co fałszem.

Dla uniknienia wszelkiego nieporozumienia dodać musimy, że tu nie chodzi o to, aby Koła polskie spowiadały się z swych czynności i uchwał przed pracą, ale aby w czasie, jaki uznają za odpowiedni, informowały prasę, dla czego taką a taką uchwałę powzięły. Tym sposobem będą zarazem w ściślym związku i z swymi wyborcami, których są pełnomocnikami.

Tymczasem w obecnej chwili naprzykład, choć my do tego nie przywiązujemy wiary, chodzą tu pogłoski, że Koło polskie w parlamencie niemieckim zdecydowało się głosować za projektom przewrotowym. To być nie może, bo w tym względzie Koło polskie jeszcze nie powzięło uchwały, a to co w komisji się dzieje, zupełnie go nie obowiązuje. I wiele innych pogłosek moglibyśmy wyliczyć — a że te starają się obniżyć powagę i stanowisko Koła, to chyba widoczne.

Z tego wszystkiego sens moralny, że nie bez prasy lub wbrew prasie, jak to niektórzy chcą, nie rozumiejąc rzeczy, ale właśnie z prasą i jej reprezentantami trzeba iść w porozumieniu. Na tem z pewnością, jak zwykle, na szczerej jedności wygra sprawa nasza i sprawa publiczna.

Fachowcy w żadnym zawodzie nie są zbyteczni, przeciwnie są pożądani. Trzeba to zrozumieć i z tem się godzić!"

Z niemieckich sfer dyplomatycznych.

Nagłe odwołanie ambasadora Werdera, które podobno nawet dla niego samego było niespodzianką, utwierdza wszystkich tem bardziej w przekonaniu, że hr. Herbert Bismarck istotnie upatrzony został na zawiadowcę tego stanowiska. W kołach oficjalnych i towarzyskich Petersburga nie tają się wcale z niechęcią do osoby domniemanego następcy Werdera. Z Herbertem Bismarckiem, mówią, wejdzie żywioł niespokojny, który popsuje to, co dobrego zdziałał Werder. Werder, wypróbowany zwolennik przyjaźnych, tradycją uświęconych stosunków rosyjsko-niemieckich, uprawiał politykę łagodzenia kontrastów, w czem usilnie popierał go Giers. Tymczasem nowy minister spraw zewnętrznych Łobanow Rostowskij będzie miał do czynienia z osobą niesympatyczną, która politykę nie tylko reprezentować, lecz także robić zechce. Chociaż więc łatwo zrozumiałem jest życzenie cesarza, by ambasadę petersburską zajmował dyplomata, (Werder bowiem dyplomatą nie jest), niemniej jednak mianowanie tak pronunsowanej osoby, jak Herbert Bismarck, musiałoby wywołać obawę, iż w polityce niemieckiej zaczynają znów grasować tendencje b. kanclerza, co na stosunki obu państw mogłoby tylko szkodliwie oddziałać.

Czy jednak pomysł mianowania hr. Herberta Bismarcka dojrzał już do tego stopnia, by go uważać za *fait accompli?* Zapatrywania na tę kwestję są bardzo sprzeczne.

Nawet co do innej przyczyny odwołania Werdera, krążą najrozmaitsze domysły. Ludzie, którzy chcą koniecznie tłumaczyć wszystko w sposób naturalny, utrzymują, że misja jenerała Werdera była zawsze tymczasowa i odnosiła się wyłącznie do osoby Aleksandra III.; z chwilą śmierci tego ostatniego ustała potrzeba trzymania dłużej w Petersburgu starca, który z wielką szkodą dla swego zdrowia znosił klimat północnej stolicy. Tłumaczenie to ma tę słabą stronę, że w takim razie należałoby czekać, aż sam Werder poprosi o dymisję, a weteran z r. 1870 zasługiwał przecież na pewne względy. Tymczasem nie ulega wątpliwości, iż odwołanie było niespodzianką właśnie dla Werdera.

Według innej wersji, postanowienie cesarskie jest do pewnego stopnia odpowiedzią na nominację Łobanowa rosyjskim ministrem spraw zagranicznych. Podobno cesarz bardzo sobie życzył, aby Łobanow pozostał na stanowisku ambasadora w Berlinie, które mu było przeznaczone, i życzenie to wyrażał w formie stanowczej; gdy zaś mimo to Łobanow otrzymał godność ministra spraw zewnętrznych, został Werder natychmiast odwołany. Byłby to motyw wyłącznie osobisty, i z tego powodu nie najmniej prawdopodobny.

Ostatnia wreszcie kombinacja jest najpoważniejsza. Oto poprostu cesarz był już dawno niezadowolony z działalności jenerała Werdera, który był nowicjuszem w karjerze dyplomatycznej i do pewnego zadania swemu nie podołał. Zarówno w ostatnich dniach życia Aleksandra III, jak i na początku panowania jego następcy, informacje jenerała Werdera nie były wcale tak dokładne i tak autentyczne, jak tego się domagano w Berlinie. W najważniejszych wypadkach, np. w sprawie udziału Rosji w uroczystościach kilońskich, jenerał Werder nie zadowolił oczekiwań swego monarchy, który [illegible] między innemi, aby Mikołaj II. przybył osobiście do Kilonji.

Jeszcze większy zamęt panuje w kombinacjach, które usiłują rozwiązać kwestję, kto zajmie stanowisko, które mu upatrzyła cesarska łaska. Nie przypuszcza tego *Nordd. Allg. Ztg.*, która się tak wyraża o hr. Herbercie Bismarcku: „Jego brutalny temperament, którego złożył liczne dowody, jak n. p. podczas bytności Wilhelma II. w Watykanie, nie pozwala mu na spełnianie delikatnych dyplomatycznych misyj. Byłby on dobrym na ambasadora w razie wojny, kiedy chodzi o wyszukanie dobrego pretekstu dla rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, ale nie tam, gdzie właśnie chodzi głównie o zacieśnienie węzłów przyjaźni pomiędzy dwoma państwami. Prócz tego hr. Herbert jest nielubiany w Petersburgu i wątpić można, czy car Mikołaj zgodzi się na jego nominację. Dodać jeszcze należy, że nagłe wyniesienie hr. Wilhelma Bismarcka na naczelnego prezydenta Prus Wschodnich dostatecznie już podrażniło opinję publiczną. Trzeba bowiem wiedzieć, że o ile stary Bismarck liczy jeszcze licznych wielbicieli w pewnych sferach Niemiec, o tyle jego dynastja jest wogóle niepopularna. Hr. Wilhelm Bismarck, zwykle Willem nazywany, nigdy nie odznaczał się wybitnemi zdolnościami, a urzędową swą karjerę zawdzięczał jedynie ojcu, który w nepotyzmie nie znał granic.

Post ze sfer dobrze poinformowanych dowie działa się tylko tyle, że nieprawdą jest, jakoby następcą Werdera miał zostać znowu jakiś wysoki dygnitarz wojskowy. *National Ztg.* nazywa wprost nieprawdopodobnem przypuszczenie, by hr. Herbert Bismarck objął petersburską ambasadę. *Kreuz Ztg.* wyraża przekonanie, iż odpowiedniejszym na to stanowisko byłby podsekretarz ministerstwa spr. zagr. v. Borchem. *Lokal-Anzeiger* zapewnia, że hr. Herbert Bismarck powróci niezawodnie w krótkim czasie do służby dyplomatycznej, obejmie jednak ambasadę londyńską. Pomiędzy kandydatami na ambasadę petersburską wymieniają także ks. Radolińskiego.

Dzienniki rosyjskie zamieszczają bardzo życzliwe dla jenerała Werdera artykuły pożegnalne z powodu jego ustąpienia ze stanowiska ambasadora niemieckiego w Petersburgu.

Broszura polityczna.

W Pradze ukazało się dziełko, które zwróciło na siebie powszechną uwagę. Jest to niewielka książeczka, napisana przez głośnego uczonego, byłego posła do parlamentu, profesora filozofji na wszechnicy czeskiej w Pradze i redaktora miesięcznika *Nasza Doba*, dra T. Masaryka. W dziełku tem, noszącem napis „*Czeska otazka*" (Sprawa czeska), prof. Masaryk krytycznie rozpatruje wszystkie piekące kwestje politycznego i cywilizacyjnego życia narodu czeskiego ze stanowiska szkoły t. zw. „realistów", których sam jest przewódcą i najinteligentniejszą siłą.

Prof. Masaryk głównie przyczynił się do wyłonienia się wśród młodzieży tak zw. ruchu „postępowego", który, w przeciwieństwie do russofilskich *Nar. Listów*, zajął względem nas bardzo przychylne stanowisko. Ma się rozumieć, że w zwolennikach *Nar. Listów* prof. Masaryk ma nieprzejednanych wrogów, którzyby go w łyżce wody chętnie utopili. Jest to rzecz całkiem zrozumiała, ponieważ nikt tak nie podkopuje gruntu pod *Nar. Listami*, jak prof. Masaryk i jego zwolennicy. W swym miesięczniku *Nasza Doba* prof. Masaryk wytrwale walczy z tą obłudą i demoralizacją, które, dzięki takim czynnikom, jak *Nar. Listy*, przeniknęły społeczeństwo. Śmiało występując przeciwko świecącym blichtrem powagom, prof. Masaryk zdziera maskę z obłudników i uczy społeczeństwo czeskie krytycznie zapatrywać się na wszelkie objawy życia narodowego.

Prof. Masaryk zna doskonale Rosję i sądzi o niej zupełnie objektywnie. Co do Polaków, to powszechnie znane jest jego wystąpienie w *Czasie* (czeskim) w r. 1891.

W tem piśmie poseł dr. Kramarz począł zamieszczać „Wrażenia z Rosji", a pierwszy artykuł poświęcił właśnie Polakom. Informując się o Polakach u pewnych kół rosyjskich, ponapisywał pos. Kramarz takie rzeczy, przeciwko którym przedewszystkiem sami Rosjanie musieliby gorąco protestować.

W sprawie tej zabrali głos p. E. Jelinek i p. A. Czerny, a nareszcie i prof. Masaryk. Artykuł ostatniego z nich, nie uderzający w strunę uczuć polonofilskich, był napisany ze stanowiska ogólno-ludzkiej sprawiedliwości. Prof. Masaryk, opierając się na swych własnych, bolesnych wrażeniach w Warszawie, wystawił pod pręgierz całą podłość i głupotę rządu rosyjskiego, pragnącego zniszczyć i wyplenić żywioł polski, a uczynił to w tak objektywny, rzeczowy i spokojny sposób, że mu literalnie nic a nic zarzucić niepodobna. Nawet tam, gdzie się nie zgadza z Polakami, wypowiada swoje zdanie w tak godny, prawdziwie gentlemański sposób, jak to potrafi tylko człowiek o szerokim widokręgu umysłowym, niezacieśnionym żadnym fanatyzmem, żadnemi względami drobnostkowemi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 23. marca.

W Czytelni dla kobiet będzie mówił p. Szwarce na temat: „Z życia Polaków na Syberji."

O godz. 6. wieczorem w auli uniwersytetu walne zebranie słuchaczów wszechnicy lwowskiej w sprawie drugiego roku służby wojskowej jednorocznych ochotników.

LXIII. zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego o godz. 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Dr. Antoni Prochaska będzie mówił: „O chrzcie Gedymina."

Teatr hr. Skarbka: „Hugenoci." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, powrócił wczoraj do Lwowa. — Prezydent republiki francuskiej Faure przebył w tych dniach influencę, ale tak łagodną, że żadnej organizmowi jego nie zrządziła szkody.

Nekrologja. W Bukareszcie zmarł na influencę znany hodowca koni Blaskovic. — Józef Edward Wessely, znany niemiecki profesor estetyki, zmarł w d. 19. bm. w Brunświku w 69 r. życia, gdzie był inspektorem muzeum tamtejszego. Zmarły był Czechem z rodu i w młodym wieku przebył nowicjat w zakonie. Wtedy też rozpoczął był swe studja nad sztuką, a nawet sam wymalował pewną ilość obrazów treści religijnej. — W ostatnich dniach zmarł w Kijowie Zygmunt Fudakowski, który swego czasu należał do wybitniejszych postaci na polu przemysłowem, a położył pewne zasługi i na naukowo-literackiem. — W Przemyślu zmarł jenerał-porucznik Gustaw Zygadłowicz, dywizjoner obrony krajowej. — W Warszawie zmarł Karol Ordęga, drugi z rzędu syn Jana i Karoliny z baronów Danglów, właścicieli Żelechowa, w 73 r. życia. — W Berlinie zmarł deputowany Schalscha, członek centrum w sejmie pruskim. Schalscha należał do parlamentu od 1777—1893 roku, do sejmu pruskiego od 1879 r. i nieraz występował w obronie żądań katolików na Górnym Szląsku.

† **Leontyna z Żuczkowskich Halpertowa**, jedna z najświetniejszych przed pół wiekiem gwiazd sceny warszawskiej, zmarła na influencę w Warszawie. Urodzona w r. 1803, wystąpiła w r. 1821 pierwszy raz na ówczesnej scenie w tragedji „Horacjusze", zakończyła zaś swoją karjerę artystyczną w r. 1851, wystąpieniem w roli Adrjanny Lecouvreur. Śp. Halpertowa należała do owej znakomitej plejady artystów, jaką w owej epoce tworzyli, prócz Ledóchowskiej, tacy tragicy, jak Marcin Szymanowski, Werowski i Piasecki i tacy komicy, jak: Alojzy Żółkowski (ojciec) i Zdanowicz. Po ustąpieniu ze sceny, przez lat 44, interesowała się żywo sprawami teatru i rozwojem talentów artystycznych. Młode pokolenie Halpertowej na scenie już nie pamięta, ale mało komu z miłośników teatru i sztuki obce jest jej nazwisko, otoczone przed pół wiekiem głośną i zasłużoną sławą, dzięki znakomitemu talentowi i inteligencji.

Kalendarz. Sobota (23.): Wiktora m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 9, zachód o godzinie 6. minut 9.

(*m.*) **Pomnożenie aptek we Lwowie.** Wskutek polecenia namiestnictwa zajął się w ubiegłym roku magistrat lwowski sprawą pomnożenia aptek we Lwowie. Był to już największy czas, gdyż dotychczasowa liczba aptek absolutnie nie odpowiada lokalnym stosunkom, a to tak pod względem wzrostu ludności, jak ze względu na wzrost i rozszerzenie się bardzo znaczne wszystkich przedmieść. To też postanowił magistrat zaproponować radzie miejskiej pomnożenie aptek o cztery, a mianowicie: dla dzielnicy I. miałaby powstać nowa apteka na rogu ulicy Sokoła i Zimorowicza; dla dzielnicy II. przy ulicy Leona Sapiehy naprzeciw Politechniki; dla dzielnicy III. przy ulicy Słonecznej róg ulicy Berka; dla dzielnicy IV. przy ulicy Łyczakowskiej powyżej kościoła św. Antoniego. Oprócz tego starszy radca magistratu p. Łyszkowski proponował jeszcze piątą aptekę przy górnej ulicy Janowskiej od przecięcia z ulicy Bema.

Sprawa ta dostała się, jak wskazuje regulamin, do sekcji IV., która na posiedzeniu z dnia 15. grudnia roku zeszłego, uchwaliła kreować tylko trzy nowe apteki, a to dla dzielnicy I. obok gmachu Wszechnicy; dla dzielnicy II. przy ulicy Leona Sapiehy obok Politechniki; zaś dla dzielnicy IV. w górnej części ulicy Łyczakowskiej powyżej kościoła św. Antoniego.

Nadto sekcja IV. zastrzega sobie, aby po urządzeniu tych nowych aptek w miejscach powyżej opisanych, wszelkie ewentualne prośby o przesunięcie tych aptek ku środkowi miasta były stanowczo nie uwzględnione.

Wnioski magistratu i sekcji IV. będą, jak się dowiadujemy, przedmiotem obrad na jednem z najbliższych posiedzeń rady miejskiej. Mamy jednak nadzieję, że rada miejska jeżeli już nie zgodzi się na otwarcie apteki w górnej części ulicy Janowskiej, jak to proponuje p. Łyszkowski, to przynajmniej przychyli się do wniosku magistratu i zezwoli na kreowanie nowej apteki przy ulicy Słonecznej, gdyż w tem miejscu jest ona koniecznie potrzebną.

Plac Halicki, należący niewątpliwie do najpiękniejszych w naszem mieście, szpeci w okropny sposób waląca się buda, w której sprzedają w lecie wodę sodową, a w zimie tak zwane „makagigi". Otóż — jak się dowiadujemy — buda ta ma być rozwalona, lecz — niestety — zastąpi ją inna buda, która z pewnością nie przyczyni się do upiększenia tego placu. Możeby sekcja III. rady miejskiej zastanowiła się nad tą sprawą i nie pozwoliła na stawianie rozmaitych kiosków, które nie są wcale ozdobami miasta.

Lepiejby było, gdyby miasto pozwoliło na wybudowanie letniej kawiarni i cukierni na którym ze skwerów. Byłoby to rzeczą bardzo pożądaną.

Ruch pociągów na szlaku kolei państw. Stanisławów-Woronienka został z dniem wczorajszym przywrócony.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji familjnej im. Anieli Sieleckiej w kwocie rocznych 210 zł., począwszy od roku szkolnego 1894/5 Keonowi Dżurż Sieleckiemu, uczniowi II. klasy szkoły pospolitej im. św. Marcina we Lwowie, synowi wdowy po urzędniku, obarczonej 7 dzieci.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Przemyśla, oddając cześć i hołd zasługom, nadała jednomyślną uchwałą z dnia 21. bm. namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu i księciu marszałkowi Eustachemu Sanguszce obywatelstwo honorowe miasta Przemyśla.

Ruszenie lodów. O przebiegu dalszego puszczania lodów donoszą:

Z Krakowa: Zator utworzony dnia 19. marca na Wiśle poniżej Niepołomic, ruszył wieczór tegoż dnia do Woli Zabierzowskiej, stanął jednak na przestrzeni od km. 109 do 113, oparłszy się o lód poniżej jeszcze nie połamany, utworzywszy 4 km. długi zator, piętrząc wody 260 cm. po nad niski stan.

W Krakowie woda przybierając wzniosła się d. 20. marca 80 cm. po nad stan wczorajszy, dosięgnąwszy 40 cm. po nad zero.

Z Tarnowa: Dnia 20. marca ruszyły lody wiślne od Górki do Kuminy przy stanie + 220 cm.; pod Szczucinem ruszyły lody o 1 popołudniu przy stanie + 174, utworzywszy zator od Otałęży do Maniowa. W Słupcu Wisła spiętrzyła się do połowy wałów. Środki ostrożności zarządzono przez ekspedjowanego na miejsce urzędnika technicznego.

Na Wisłoce lody ruszyły d. 20. marca przy stanie + 125.

Lody Dunajca z pod Roztoki ruszyły dnia 19. marca przy stanie +60 cm. i stanęły między Konarami a Niecieczą bez utworzenia zatoru i bez piętrzenia wody.

W Zgłobicach lody Dunajca odpłynęły a na Białej kry odpływają przez dwa dni 19. i 20. marca. W zatorze na Dunajcu pod Filipowicami utworzonego, przybytnie wody wyrobiły sobie koryto, skutkiem czego niebezpieczeństwo ustąpiło.

Przy ujściu Dunajca lody jeszcze stoją.

Przejechanie przez pociąg. W nocy z 15. na 16. b. m. przejechał pociąg osobowy około godziny 12 w nocy pod Łańcutem młodego mężczyznę, nieznanego pochodzenia i nazwiska. Zarządzono śledztwo w celu sprawdzenia tożsamości osoby.

Przygotowania do sezonu kąpielowego są już obecnie czynione. Restaurację w Krynicy objął p. Bogusiewicz, restaurator Grand Hotelu, który w krótkim przeciągu czasu zyskał sobie w naszem mieście zupełne uznanie za wzorowe prowadzenie swojej jadłodajni.

Ze Stryja otrzymujemy od redaktora tamtejszego *Kurjera* p. E. Hołoda list, w którym p. H. upraszа nas o sprostowanie, że nie jest on djurnistą sądowym, jak to mylnie podał nam stryjski korespondent *X. Y. Z.*

„Sokół" czerniowiecki odbył w d. 17. b.m. walne zgromadzenie, na którem wybrano jednogłośnie druha Kołakowskiego prezesem, a druha Korytyńskiego do wydziału. Obaj ci panowie — jak to w swoim czasie donosiliśmy — zrezygnowali byli z godności członków wydziału, przeto ten ponowny jednomyślny wybór był dla nich zaszczytnem *votum* zaufania.

Samobójstwo. Ubiegłej niedzieli pociąg kurjerowy przybywający do Czerniowiec o godzinie 12. w nocy spóźnił się znacznie, powód tegoż był następujący: W Zabłotowie, gdy pociąg był w największym biegu, jakiś nieznany człowiek rzucił się pod koła maszyny, która go zupełnie rozgniotła. Aby pozbierać drobne cząstki samobójcy, został wstrzymany pociąg.

Usiłowane otrucie. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Onegdaj młoda wdowa, Ernestyna K., zamieszkała na Roszu w zamiarze samobójczym zażyła znaczną dawkę rozczynu fosforu, po zastosowaniu rychłej pomocy lekarskiej, uratowano nieszczęśliwą; przyczyna wypadku niewiadoma.

Z Berlina piszą: „Koło polskie sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego na trumnę zmarłego świeżo bar. Schorlemera z Alt, dzielnego szermierza walki kulturnej i obrońcy praw naszych w sejmie i w parlamencie, wysłało piękny wieniec żałobny, a w imieniu i z polecenia ich najstarszy wiekiem poseł i najdawniejszy towarzysz parlamentarny zmarłego p. dr. H. Szuman, do rodziny zmarłego wystosował adres kondolencyjny, w podniosłych wyrazach sławiąc zacność jego charakteru, szlachetną jego działalność jako niestrudzonego szermierza za prawdę, wolność i prawo i wypróbowanego towarzysza i sojusznika w bojach naszych parlamentarnych, którego imię pozostanie u nas w czci i pamięci na zawsze."

Widowisko passyjne w Paryżu. Z nad Sekwany piszą pod datą 19. bm.: Tak pięknej i podniosłej uroczystości 18. marca, jak tegoroczna — opowiadają tutejsze organa komunardów np. *Petite République*, *Intransigeant* i inne — nie widział Paryż od 24 lat. W „Domu ludowym" na Montmartre panował wysoki nastrój ducha. Rodziny „przyjaciół" zaproszone były na widowisko uroczyste, które dla nich, ateistów, przedstawiało rzecz nową i wspaniałą zarazem: Trzy krzyże na scenie, na nich Chrystus pomiędzy dwoma łotrami. Poseł Clovis Hugues napisał wierszem słowa, wypowiedziane przez Zbawiciela do „dobrego i złego łotra." Chrystus, zgonu bliski, modli się po raz ostatni do swego niebieskiego ojca o łaskę dla ludzkości. Wszelakoż przed wydaniem tchnienia ostatniego pragnąłby nawrócić obu łotrów. Z „dobrym" poszło rychło, natomiast „zły", w którego osobie pragnie poeta przedstawić buntowników wszech czasów, opiera się perswazjom Zbawiciela. „Mniemałem, że wszystko zmienię — woła Chrystus — ucząc ludzi, aby się wzajemnie miłowali. Pragnąłem jedynie szczęścia wszystkich; nie zrozumiano mnie, nie pojęto mnie, lecz przyszłość mnie pojmie. Krzyż, na którym mnie przybito, zapuści korzenie, których żaden strumień nie przerwie, i z tej Golgoty jaśnieć będzie światło wiekuiste. Błogosławię was obu!" — kończy Chrystus głosem gasnącym. Przedstawienie to znalazło u publiczności, zgromadzonej tam dla uczczenia rocznicy krwawych orgij komuny paryskiej, przyjęcie entuzjastyczne — jak zapewniają wspomniane u początku dzienniki.

---

53)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Chciała przez chwilę ostrzedz Laroque'a, ale prędko porzuciła ten zamiar. Niebezpieczeństwo groziło to samo, co przy zawiadomieniu Herbelina, a w dodatku musiałaby narzeczonemu córki uczynić tak bolesne dla niej i upakarzające wyznanie swojej winy. O, jakże drogo opłacała swoje szaleństwo! To ona winna była wszystkiemu, co spotykało ich teraz. To ona wywołała nikczemne postępowanie Condottier'a. Czy zająłby się kiedykolwiek tem dzieckiem, gdyby nie sprowadziła go tutaj chęć widzenia matki i kto wie, czy głównej przynęty dla tego przesyconego hulaki nie stanowiła właśnie ohyda czynu, który popełnić zamierzał? Nieszczęśliwa kobieta rozpaczała, płakała i oskarżała się surowiej, niżby to sam Dawid mógł uczynić. Odpokutowała gorzko swoją winę. Ona, która kłamała tyle, aby ukryć swoje występne rozkosze, musiała teraz kłamać, aby nie zdradzać swoich macierzyńskich obaw. Na szczęście tego samego wieczoru pułkownik Perignon i Cendrin przybyli niespodziewanie do Saint Sauveur. Ludwice przyszło nagle na myśl zwierzyć się uczonemu i prosić go o radę. Zaledwie powzięła to postanowienie, a już pewną była, że Cendrin wyprowadzi ją z błędnego koła. Znał jej przeszłość, był rozumnym i stanowczym człowiekiem, on ją zrozumie i poda sposób ratunku. Na Perignona nie liczyła; oddawna wiedziała, że był tylko niepraktycznym gadułą. Zresztą Cendrin jeden potrafi jej narzucić swój sposób zapatrywania, a w potrzebie i postępowania. W ciągu wieczoru, podczas kiedy reszta panów oddaliła się na papierosy do gabinetu Herbelina, rzekła do profesora:

— Zaszły tu ważne bardzo okoliczności. To prawdziwe szczęście dla nas, że pan przyjechałeś; w przeciwnym razie byłabym zmuszoną zawezwać pana.

— Dla porady? — zapytał uczony z złośliwym uśmiechem. — Czy sprawa małżeństwa Raula nie postępuje naprzód?

— Tak dalece nie postępuje, że małżeństwo to już zerwane zupełnie...

— Przeczuwałem to od dnia tego sławnego doświadczenia i dałem to nawet do zrozumienia pułkownikowi. I to młody dyrektor jest zwycięzcą? Życie będzie mu snem rozkosznym ..

— Tak, jeśli się z niego zbyt wcześnie nie zbudzi.

Cendrin spojrzał na panią Herbelin, a widząc ją smutną i niespokojną, zapytał:

— Oh! czyżby Dawid się sprzeciwiał?

— Nie jesteś pan w stanie odgadnąć tego, co się stało, — przerwała pani Herbelin — a nie mogę tego panu wytłumaczyć tu, gdzie w każdej chwili mogą nam przeszkodzić. Musimy pomówić swobodnie.

— Może dzisiaj wieczór, kiedy się już wszyscy rozejdą?

— Właśnie chciałam to panu zaproponować.

— A gdzie się zejdziemy?

— Tu, w tym salonie. Kiedy już wszyscy udadzą się na spoczynek, pan pozostaniesz z Dawidem...

— Ależ on nam będzie przeszkadzał.

— Nie. Pisze zwykle o tej porze w swoim gabinecie. Powiesz mu pan, że masz ze mną do pomówienia i przyjdziesz do tego pokoju.

— A jeśli mnie zapyta o powód naszej rozmowy?

— Nie uczyni tego. Zresztą w takim razie powiesz mu pan, że to sprawa, obchodząca tylko mnie i pana. Pomyśli, że chodzi tu o małżeństwo Cesi i to mu wystarczy.

— To piękna cecha zaufania — rzekł Cendrin.

— O, tak! — odpowiedziała poważnie pani Herbelin — Dawid zawsze był takim i to właśnie stanowiło wyższość jego nademną.

Dalszą rozmowę przerwało wejście reszty towarzystwa. Wieczór upłynął spokojnie: młodzi ludzie rozmawiali wesoło, pani Herbelin zajęła się jakąś robótką, a trzej przyjaciele oddali się z zapałem partji wista. Pułkownik zakłócił na chwilę spokojną atmosferę, panującą w salonie, kilkoma hałaśliwemi wykrzyknikami, spowodowanemi wielkim szlemem, zapowiedzianym przez Cendrina. Z uderzeniem dziesiątej Laroque pożegnał się; a wkrótce potem i Cesia z panną Pellegrin udały się do swoich pokoi, a za niemi podążył pułkownik wraz ze swoim bratankiem. Pani Herbelin odprowadziła córkę na górę, poczem wróciła do salonu, podczas kiedy Cendrin stosownie do umowy towarzyszył Dawidowi do jego gabinetu. Herbelin widząc, że przyjaciel zasiada w fotelu zapytał:

— Nie kładziesz się jeszcze? widać, żeś nie zmęczony.

— O! ja jestem nocnym ptakiem. Zresztą obiecałem twojej żonie, że poczekam na nią w salonie, ma mi coś powiedzieć..

— Tak?... — rzekł Dawid, nie pytając o nic.

— Nie jesteś, jak widzę wcale ciekawym — odrzekł Cendrin.

— Dlaczego miałbym nim być—odpowiedział Herbelin zimno. — Wszystko, co dotyczy mojej żony, jest mi najzupełniej obojętnem. Zresztą mogę być spokojnym; jeśli to, o czem macie mówić ma dla mnie jakieś znaczenie, to pewny jestem, że uwiadomisz mnie o tem, gdy będzie potrzeba.

— Masz słuszność. Rozumujesz z dokładnością wytrawnego matematyka.

Mówiąc to, profesor powstał:

— Czy będziesz długo pracował? — zapytał jeszcze.

— Nie.

— W takim razie będziesz już pewnie spał, gdy ja pójdę na górę. Dobranoc ci.

— Dobranoc.

Herbelin zasiadł do biurka, a Cendrin skierował swe kroki do salonu, myśląc:

— Czy on jest szczerym, czy też gra przedemną komedję? Zanadto był zrozpaczonym przed rokiem, aby mógł tak prędko odzyskać zupełny spokój. W każdym razie zachowaniu się jego nie można nic zarzucić, a jeśli to wszystko jest udanem, wówczas tem większą ma zasługę.

Wchodząc do salonu, zobaczył panią Herbelin, czekającą na niego przy kominku i odezwał się do niej bez wstępów:

— Miałaś pani słuszność. Twój mąż nie pytał mnie o nią. Wie, że tu jesteśmy razem i pisze sobie najspokojniej w swoim gabinecie. Możemy więc rozmawiać swobodnie.

Ludwika poczęła mu opowiadać o niespodziewanem pojawieniu się margrabiego w okolicy, a tymczasem Cendrin przypatrywał się jej na pół przymkniętemi oczyma i musiał przyznać, że spokojne życie, jakie teraz prowadziła, wywarło na panią Herbelin jak najlepszy wpływ. Ożywcze powietrze pól i lasów odmłodziło ją o lat kilkanaście. Gdy skończyła mówić, zwierzywszy mu się ze swych trosk macierzyńskich, uczony podniósł nagle spuszczone powieki i zapytał:

— Czy jesteś pani pewną, że to nie dla ciebie ten pan tu powraca?

— Jestem pewną. Nie byłabym tak niespokojną, gdyby chodziło tylko o mnie.

— A przecież mogłoby to sprowadzić równie bolesne skutki.

— Jakim sposobem?

— Przypuszczasz pani pewnie, że osoba, o której mówimy, nie ograniczy się na wzdychaniu z daleka do swego ideału?

— Obawiam się tego.

— Określ to jaśniej. Co on może zrobić?

— Może zbliżyć się do Cesi w czasie dalszych wycieczek, pisać lub nawet próbować dostać się do naszego domu.

— W jakim celu? To szaleństwo!

— Szaleństwo! Ale właśnie takie szalone przedsięwzięcia najczęściej się udają.

— Czegoż on może tu dokonać?

— Może zburzyć spokój czystego serca i prawego umysłu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(m.) **Walne zgromadzenie** gal. Tow. weterynarskiego odbyło się dnia 10. bm. przy stosunkowo licznym udziale członków z prowincji. Prezesem tow. wybrano prof. dra Prusa, wiceprezesem weterynarza krajowego Ludwika Timoftijewicza, sekretarzem administracyjnym prof. Kubickiego, sekretarzem naukowym T. Punickiego, skarbnikiem P. Kretowicza. Członkiem honorowym mianowało zebranie prof. dra J. Szpilmana, w uznaniu dziewięcioletniej działalności jako redaktora czasopisma *Przegląd weterynarski*.

(m) **Towarzystwo miłośników sztuki fotograficznej** we Lwowie odbyło walne zgromadzenie, na którem, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału, dokonano wyborów. Prezesem wybrany został p. St. Sobolewski, zastępcą p. Pięgłowski, zaś do wydziału weszli pp.: emer. pułk. Michałowski, Derdacki, Friedrich, Włoszyński, jako zastępcy pp.: Artur Kościcki i Lachowski. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Leszczyńskiego i Stromengera.

Podnieść należy, że towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie a wtorkowe zebrania, odbywające się w lokalu przy ulicy Łyczakowskiej l. 19, są bardzo ożywione. Obowiązki gospodarza pełni tam p. Derdacki, jeden z najlepszych fotografów-amatorów.

Kradzieże. Z mieszkania Benziana Maubera, w jednym z domów przy ulicy Bożniczej, skradziono onegdajszej nocy kilka sztuk garderoby, „talec" oraz kilka garnków mosiężnych i blaszanych. Razem wartości około 70 zł. Złodziej dostał się do mieszkania po wybiciu okna, a mimo to sprawił się tak cicho, że nikt z domowników nie słyszał jego bytności ni zauważył.

Z niezamkniętego mieszkania w suterenach domu pod l. 10 przy ulicy Mickiewicza skradziono wczoraj o godzinie 3. popołudniu żelazny baniak wraz z znajdującą się w nim galaretą, wartości około 5 zł.

Spłoszone konie Józefa Kaczora, włościanina z Grzybowic, zaniosły wczoraj jego wóz przed tramwaj elektryczny, który właśnie w tej chwili stanął i tylko dzięki temu nie przyszło do nieszczęścia.

Z „**Sokoła**". Zapowiedziane na wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie odwołane zostało z powodu braku kompletu.

Wydział towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie, urządza w niedzielę wieczorek wokalno-gimnastyczny, a po nim „wieczornicę", która odbędzie się o godz. 8 wieczorem, ku uczczeniu 28 rocznicy założenia towarzystwa, oraz długoletniej pracy dwóch członków grona nauczycielskiego.

Walne zebranie członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, odbędzie się w niedzielę, d. 24. bm. o g. 12 w południe na salach towarzystwa w Sukiennicach. Po zamknięciu zgromadzenia odbędzie się rozlosowanie dzieł sztuki między członków towarzystwa.

Kwartet panien Röder urządza w sobotę d. 23. bm. drugi i ostatni koncert w sali domu narodnego. Program bardzo bogaty. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki nadesłał wydział kasyna w Rawie ruskiej 13 zł 55 ct. zebrane przy wstępach na wieczorki.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie D. H. w Kałuszu 3 zł.

Na odnowienie Wawelu. [illegible]

Ze świata tonów.

Występy p. Elwiry Colonnese dobiegają już końca, a znakomita artystka podobnie jak zwykle w ciągu przedstawienia, tak w ciągu występów swoich [illegible] coraz lepsze swe partje produkuje przed naszą publicznością. Szkoda, że publiczność nie dość obecnie uczęszcza na operę, bo mielibyśmy niejednokrotnie wielkie zadowolenie artystyczne z gry p. Colonnese. Brak ten dostatecznego zapału przypisać też można tylko repertuarowi istotnie bardzo już zużytemu, który nam przynosi kolejno „Trubadura", „Bal maskowy", „Traviatę" i „Fausta", nie zaś śpiewakom, którzy w obecnym składzie nieraz bardzo dobry ansambl tworzą [illegible]

Na szczęście, [illegible] ogranych: Hugenoci, Manon i Gioconda, [illegible]

Siostry Röder swoim koncertem przerwały ten zastój w muzyce kameralnej, na [illegible] jaki i krytyka i świat muzyczny słusznie się uskarżają. Ale produkcja ich kwartetu nie zgromadziła dość dużej publiczności, z czego widać, że potrzeba dopiero pracować nad tem, ażeby szlachetny ton dzieł sztuki muzycznej stał się popularny, w części chociażby tylko. Urządzając koncert sióstr Röder, gal. tow. muzyczne złożyło dowód, że umie i chce poświęcić coś w tym celu, i że działa dodatnio w kierunku rozpowszechniania muzyki kameralnej. Bez pewnych poświęceń niepodobna dojść do rezultatu, krok więc ten zasługuje na zupełne uznanie.

Siostry Röder są to cztery bardzo młode osoby, wćwiczone dobrze w grę ansamblową, które wykonują traktując z zamiłowaniem i ze starannością. Nie ma tu jeszcze dojrzałości artystycznej, ale sam interesujący program i powaga z jaką wykonywują dzieła produkcji, przy wykonaniu poprawnem, z ożywionym sporą ilością zapału, zajmuje słuchacza i daje mu zadowolenie. Oprócz kwartetów, słyszeliśmy w koncercie grę solową panien: Zofji i Emilji, tj. skrzypcielki i wiolonczelistki. Obie cieszyły się wielkim aplauzem, na który istotnie zasłużyły, wiolonczelistka zwłaszcza odegraniem utworu Dawidowa, a skrzypcielka romansu Swendsena. Z dwóch kwartetów, pierwszeństwo w wykonaniu należy się kwartetowi Rheinbergera, chociaż jego kompozycja, zajmuje słuchacza więcej kwartet Dworzaka. Ciekawa rzecz, jak się zaprezentują pp. Röder w sobotę w kwartecie Beethowena. (*en.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Hugenoci", wielka opera w 4 aktach Meyerbeer'a Siódmy gościnny występ pani Elwiry Colonnese; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Gałganduch", czyli „Trójka hultajska", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroy'a; wieczorem o godzinie 7 po raz ośmnasty „Madame Sans Gêne", komedja w 4 aktach Wiktorjusza Sardou.

Kroże. Nowe wydanie opisu procesu krożańskiego podług sprawozdań *Czasu* ukazało się onegdaj w handlu księgarskim, nakładem „Księgarni Spółki wydawniczej polskiej" (Kraków, Spiski pałac), gdyż wydanie pierwsze w krótkim czasie zupełnie zostało wyczerpane. Zwracamy uwagę, iż sprawozdanie to ściśle fachowe i przedmiotowe nie ma żadnego związku z książką o sprawie krożańskiej, wydaną kilka tygodni temu we Lwowie.

Rada miasta Lwowa.

(Nabycie realności przy ulicy św. Zofji na cele kwaterunkowe. — Sprawa budowy koszar dla 8. kompanji piechoty. — Sprawienie witrażu do prezbiterjum rz. kat. katedralnego. — Dalszy ciąg dyskusji nad budżetem).

(m). **Lwów** 21. marca. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki. Przed przystąpieniem do dalszych obrad nad budżetem funduszu gminy przedstawił referent dr. Marjański sprawę nabycia realności pod l. k. 959, przy ulicy św. Zofji dla celów kwaterunkowych. Uchwalono takową, za kwotę 22.000, a to w tym celu, ażeby na realności mieścił się „Dom pracy" postanowiła rada udzielić odnośnemu Towarzystwu dobroczynnemu subwencji w kwocie 7.000 zł.

W sprawie budowy koszar dla 8. kompanji piechoty uchwalono nie uwzględnić oferty „Chuwessa i Eisslera i Ski". Natomiast uchwalono przeprowadzić budowę tych koszar przy ulicy Weteranów naprzeciw Domu inwalidów na rachunek gminy, ale samą budowę oddać [illegible] Koszt budowy obliczono na 36.000 zł, [illegible] ogólne koszta budowy nie powinny przewyższać kwoty 300.000 zł. Budowa ma się rozpocząć w kwietniu.

W dalszym ciągu radny p. Rutkowski referował sprawę witrażu, pierwotnie przeznaczonego dla prezbiterjum rz. kat. archikatedry lwowskiej. Sekcja III. zaproponowała, aby witraż, fundowany przez miasto, przedstawiał „Śluby Jana Kazimierza", zaś sekcja II., aby witraż ów przedstawiał [illegible] przez Kazimierza Wielkiego pod katedrę lwowską.

W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos pp. Tyniecki, ks. Kazimierz Mazurak, dr. Roszkowski, Rawski i Rawer.

Gdy przyszło do głosowania wywiązała się kwestja, czy żydzi radni mają brać udział w głosowaniu.

R. p. Stroynowski podniósł, iż radni-żydzi wstrzymają się od głosowania. Radny dr. Pisek oświadczył, że owszem będzie głosował, a r. dr. Goldman zaznaczył, iż dla tego tylko wstrzymuje się od głosowania, gdyż jako żyd nie chce swym głosem rozstrzygać, co ma przedstawiać witraż, umieszczony w kościele.

P. prezydent opierając się na statucie, orzekł, iż radni żydzi mogą głosować nad tą sprawą.

Rada uchwaliła, iż witraż ma przedstawiać „Śluby Jana Kazimierza", a na pokrycie kosztów potrzebnego kartonu przeznaczono odpowiedni kredyt.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do uchwalenia budżetu funduszu gminy i fundacyj, pod jej zarządem zostających.

Radny p. Soleski postawił wniosek, aby rezolucję, odnoszącą się do funduszu szkolnego, odesłać do sekcji V. Sprawę postawienia tych rezolucyj wyjaśnił p. Schayer, który podał, że komisja budżetowa badała tylko to, czy kasa miejska nie wypłaca przypadkiem więcej, aniżeli rada miejska uchwaliła. W tym celu wybrano subkomitet.

Z wnioskiem p. Soleskiego zgodził się także dr. Goldman, który krytykował przedstawione [illegible]

Nareszcie po godzinie 9. z powodu braku kompletu p. prezydent zamknął posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakaz wprowadzania bydła. Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało wprowadzać bydło rogate do królestw i krajów reprezentowanych w radzie państwa z następujących zarazą płucną zapowietrzonych (z tej przyczyny zamkniętych) obszarów państwa niemieckiego: 7 okręgów rządowych: Poznań, Magdeburg, Merseburg, Hildesheim i Akwizgran w królestwie pruskiem; z okręgów rządowych: Lipsk i Zwikau w królestwie saskiem; z księstwa Anhalt.

Ostatnie wiadomości.

Komitet dla uroczystego obchodu 300-letniego jubileuszu Unji brzeskiej, ogłosił właśnie program tej uroczystości, obejmujący dwa działy. W dziale pierwszym znajdujemy 14 punktów, które dadzą się streścić, jak następuje: Obchód ma być uroczystością narodowo-kościelną bez barwy politycznej. Rok 1895 ma być tylko wstępem, rok zaś 1896, jako pamiątka ogłoszenia unji, ma być odpustowo-jubileuszowym. Komitet wyda odezwę, zapraszającą do udziału w uroczystości Odezwa będzie przełożoną na języki: polski, niemiecki i łaciński. Do trzech ruskich ordynarjatów wydany zostanie okólnik, wzywający do zbierania składek na dar dla papieża, na założenie instytutu dla religijno-moralnego wychowania ruskiej młodzieży szkolnej i na wydatki jubileuszowe. Podobna odezwa rozesłaną zostanie do wszystkich czasopism. Towarzystwa i bractwa krajowe zaproszone zostaną do udziału w uroczystości. Przy końcu r. 1895 uda się do Rzymu deputacja ruska, która wręczy papieżowi dar i adres od wszystkich Rusinów katolików z zapewnieniem, że Ruś stoi niezłomnie przy unji z Kościołem rzymskim. Nadto wręczy deputacja papieżowi memorjał o potrzebach kościoła gr. katolickiego. Wybite zostaną medale pamiątkowe, tudzież komitet postara się o znaczną ilość obrazków św. Józafata z modlitwą ruską o zjednoczenie wszystkich kościołów i wyda popularnie napisaną historję unji. Dla przeprowadzenia tych punktów, zawiązane zostaną odpowiednie komitety (sekcje).

Dział II. programu obejmuje w siedmiu punktach sprawy samegoż roku jubileuszowego 1896. Odnoszą się one do nabożeństw jubileuszów w dnie oznaczone przez ordynarjaty po parafjach, dalej uroczystości dekanalne, w formie misyj, tudzież rekolekcyj duchownych. W katedrach przemyskiej i stanisławowskiej, tudzież w cerkwiach parafjalnych w Krakowie, Wiedniu i Czerniowcach odprawiona będzie trzydniowa uroczystość d. 6, 7. i 8. października (n. st.) 1896, w katedrze u św. Jerzego we Lwowie d. 11, 12 i 13. paźdz. i to jak najuroczyściej. W tym celu należy: 1. prosić stolicę apost. o wysłanie delegata; 2. zaprosić nuncjusza apost.; 3. episkopat wszystkich trzech obrządków katolickich z kapitułami; 4 namiestnika i wszystkie władze państwowe, marszałka krajowego, wydział krajowy, posłów, prezydenta miasta, radę miejską i inne władze autonomiczne; 5. prezesa akademji nauk, tudzież senaty uniwersytetów i politechniki; 6 wielmożów (szlachtę); 7. delegatów dekanatów i monasterów św. Bazylego, delegatów ruskiej inteligencji miejskiej, włościaństwa i mieszczaństwa; gr. kat. biskupów z kapitułami z Węgier. W ciągu roku jubileuszowego odbędzie się poświęcenie archikatedry św. Jerzego, a ewentualnie także drugiej cerkwi miejskiej we Lwowie. Dalej mają się odbyć synody djecezjalne dla uroczystego obwieszczenia zatwierdzonych przez stolicę apost. postanowień prowincjonalnego synodu lwowskiego, następnie akademje duchowne z odpowiedniemi przemowami, produkcjami i deklamacjami. Wreszcie wynurza komitet życzenie, aby cerkwie, któreby w roku jubileuszowym budowane, lub poświęcane były, a jeszcze nie mają patrona, poświęcano czci św. Józafata, tudzież aby na jednym z ołtarzy w katedrach lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej umieszczono obraz św. Józafata.

Hamb. Corresp donosi, że stan zdrowia ks. Bismarcka jest zupełnie dobry. Książę przyszedł onegdaj na dworzec w Friedrichsruhe, oglądnął budowę prowizorycznej hali i rozmawiał dłuższy czas z urzędnikami, mającymi służbę, o przygotowaniach na przyjęcie spodziewanej wielkiej liczby gości. Dnia 1. kwietnia ma odejść z Friedrichsruhe 35 osobnych pociągów.

Osobne wydanie *Reichsanzeiger*'a ogłasza pismo odręczne cesarza Wilhelma do kanclerza państwa, w którem jest powiedziane, że niebawem skończy się ćwierć stulecia od chwili, gdy dokonały się wielkie dziejowe wypadki w Niemczech za rządów dziada teraźniejszego cesarza. Wobec dzisiejszej rocznicy śmierci swego dziada, odczuwa cesarz gorącą potrzebę wystąpienia w obronie tych, którzy swoje życie w obronie ojczyzny niosą i wzywa kanclerza, aby odpowiednie postawił wnioski celem konstytucyjnego wykonania tego monarszego życzenia.

Z Londynu donoszą, że lord admiralicji przyjął zaproszenie cesarza niemieckiego do wzięcia udziału w otwarciu kanału między morzem Niemieckiem i Północnem.

Termin przyjazdu Natalji do Belgradu został wreszcie stanowczo zdecydowany na 14. maja b. r. Publiczność już teraz czyni przygotowania do owacyjnego przyjęcia.

Rada państwa

Czwartkowe (21. bm.) posiedzenie wiedeńskiej izby poselskiej obfitowało w dość burzliwe epizody, które wywołała odpowiedź min. spraw. Schönborna, na znaną interpelację Młodoczecha Schamanka w sprawie zasłabnięcia kilku uwięzionych członków „Omladiny" czeskiej na suchoty. Otóż minister oświadczył, że to nie prawda, że oskarżeni są zdrowi zupełnie, że niektórzy byli przed uwięzieniem chorzy, a dziś wyglądają czerstwo i zdrowo. Lekarz powiatowy w Pilznie wydał orzeczenie, iż stan zdrowia pozostających w więzieniu jest zupełnie zadowalający.

P. Schamanek: Wedle słów ministra więzienie w Pilznie i inne, to prawdziwe sanatorja, jednakowoż rzeczywistość przeczy faktom przytoczonym przez ministra. Niedawno zmarł uwięziony Kukla na tuberkuły, a inny omladinista, wypuszczony z więzienia, oszalał.

Prezydent Chlumetzky przerywa mowcy.

P. Sokol: Nam nigdy prawdy mówić nie wolno!

Prezydent udzielił Sokolowi nagany. (Niepokój na ławach młodoczeskich).

P. Brzeznowsky: To są kłamstwa urzędowe. (I temu posłowi udzielił prezydent nagany).

P. Schamanek wniósł otwarcie dyskusji nad odpowiedzią ministra, jednakowoż większość wniosek ten odrzuciła.

P. Brzorad zainterpelował komisję dla reformy wyborczej w sprawie ogłoszenia projektu w dziennikach. Wynika z tego, że zbytecznem jest osłanianie obrad tych tajemnicą. Przewodniczący tej komisji p. Widmann odpowiedział, że spyta w tej mierze komisję. P. ks. Scheicher oświadczył się przeciw bezpośrednim wyborom do komisji dla podatku zarobkowego i domagał się ochrony dla parlamentarnej mniejszości, wskazując na postępowanie, jakiego doznaje jego stronnictwo w sejmie dolnoaustrjackim.

Minister skarbu p. Plener odpierał podniesione w toku dyskusji zarzuty przeciwko izbom handlowym. Odnośnie do prawa wyborczego niższych klas zarobkowych, uważa minister za wskazane ze względów technicznych, wybory pośrednie przez delegatów wyborczych. Minister zalecał wniosek Rogla, ażeby używano przytem tylko urzędowych kart głosowania.

P. Bohaty domagał się ochrony mniejszości niemieckiej w Czechach.

Na wniosek p Kluckiego zamknięto dyskusję 100 głosami przeciw 6.

Na to zawołał p. Gessman: Wszakże w sali jest obecnych ogółem tylko 93 posłów! — Prezydent obstaje przy swojem obliczeniu.— Gessman: Brakło kompletu do uchwały! Prezydent wezwał do porządku. Gessman: To piękne prezydjum! (Wołania: Precz z nim!) Gessman: Kto tu woła „precz z nim?" To jest żakowstwo! Pollak: To ja wołałem. — Powstał zgiełk, poczem przemawiał Kramarz.

Po przemówieniu kilku jeszcze mowców uchwalono §§. 15, 17 i 18. W dalszej rozprawie przyjęto prawie bez zmiany ustawę aż do §§. 38.

P. Adamek postawił nagły wniosek, by komisja przemysłowa wypracowała nową ustawę przemysłową i przedłożyła takową w czasie sesji jesiennej. Mowca motywował swój wniosek utratą zaufania przemysłowców do parlamentu.

P. Exner sprzeciwił się nagłości, albowiem minister handlu przyrzekł wypracować projekt. Po przemówieniach Schneidera, Brzeznowskiego i Luegera „za", a Moreya „przeciw", wniosek Adamka odrzucono.

P. Krumholz i towarzysze wnieśli interpelację w następującej sprawie: Pewien kapitan 102 pułku, podczas strzelania do tarczy, czynnie znieważył jednorocznego ochotnika, a gdy tenże przybrał odpowiednią minę, powiedział mu ów kapitan: „Jesteś pan wołem! Jeżeli będziesz mi tu okazywał minę obrażonego, każę pana zamknąć na czas całej służby. Właściwie należałoby panu wyliczyć 25!" Ów jednoroczny ochotnik zdał egzamin oficerski, ale oficerem nie został, albowiem uznano go „niegodnym" tej szarży!!... Interpelanci przytoczyli jeszcze dwa inne wypadki brutalnego obchodzenia się z żołnierzami i domagają się ukarania winnych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 22. marca. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu izba na wniosek p. Schwaba zwróciła do komisji § 18 ustawy o podatku zarobkowym, traktujący o składzie krajowych komisyj dla podatku zarobkowego — poczem przyjęła z nieznacznemi zmianami następne paragrafy aż do 36.

Wiedeń 22. marca. Na jutrzejszem posiedzeniu izby posłów podniosą Młodoczesi żałobę z powodu, że wczoraj niesłusznie odrzucono wniosek nagłości p. Adamka.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. marca. Uchwała galicyjskiego sejmu co do pożyczki miasta Lwowa otrzymała sankcję cesarską.

Budapeszt 22. marca. Po zgoła niezajmującej rozprawie nad przedłożeniami kościelno politycznemi, przystąpiła wczoraj izba magnatów do głosowania nad przejściem do rozprawy szczegółowej. Po przerwie ogłosił przewodniczący, że głosowanie pozostało bez rezultatu, ponieważ sekretarze nie mogą się zgodzić co do jednego głosu, który w tym wypadku miał być rozstrzygającym, zapowiedział przeto, że dziś odbędzie się ponowne głosowanie.

Po zamknięciu posiedzenia przekonał się przewodniczący z protokołu, że 119 uczestników posiedzenia głosowało za przejściem do rozprawy szczegółowej i tyleż przeciw i wobec tego ma dziś oświadczyć, że skorzysta ze swego prawa i rozstrzyga za przejściem do rozprawy szczegółowej.

Grac 22. marca. W ostatnim tygodniu zgłoszono tu 640 wypadków influenzy.

Berlin 22 marca. Wczoraj zamknął cesarz osobiście posiedzenia rady stanu, których przedmiotem były obrady nad stanem rolnictwa.

Berlin 12. marca. Także kanclerz ks. Hohenlohe ma osobiście złożyć Bismarkowi życzenia z okazji 80. rocznicy urodzin.

Bruksela 22. marca. W Henegar wybuchła zmowa, w której bierze udział 4.000 górników. Wybuchu powszechnej zmowy należy oczekiwać lada chwila.

Paryż 22. marca. Rosyjski ambasador zawiadomił rząd francuski, że przeznaczony przez zmarłego cara dla miasta Paryża wazon jaspisowy jest już w drodze na miejsce swego przeznaczenia.

Sofja 22. marca. Rząd austro-węgierski zezwolił na drobiazgowy eksport z Bułgarji do Austro Węgier.

Tyflis 22. marca. Banda rabusiów napadła wczoraj na pewną fabrykę obok stacji kolejowej Udzara, zabiła dozorcę i ostrzeliwała pociąg, który właśnie zatrzymywał się na stacji. Kozacy puścili się w pogoń za rabusiami i przyszło do starcia, w którem z każdej strony poległo po kilka osób. Wojsko strzeże całej linji kolejowej, zagrożonej przez rabusiów.

Wiedeń 22. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 404·50, węg. kredyty 466·75, anglosy 173·25, laenderbanki 293·50, sztacbany 433·50, lombardy 1?3·50, elbethale 287·—, tytoniowe 251·50, alpiny 88·25, renta majowa 101·50, węg. złota —·—, austr. koronowa 99·10, węg. koronowa —·—, los turecki 77·50. uniony 3?2·—.

Berlin 21. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 248·10 (404·48), lombardy 47·04 (113·63), węg renta złota 102·90 (124·10), ruble 219·— (131·88).

Frankfurt 21. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338·07 (404·02), lombardy 96·— (114·12), renta węg. złota —·— (—·—). koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 22. marca. Według tutejszych dzienników, cesarz uda się po Wielkanocy na kilkanaście dni do Budapesztu.

Wiedeń 22. marca. Cesarz wyraził przez radcę stanu Brauna telegraficznie kondolencję p. Józefowi Kościelskiemu z powodu śmierci jego stryja Sefer paszy. — P. Józef Kościelski bawi obecnie na zamku Bertholdstein.

Praga 22. marca. *Narodni Listy* podają zdumiewająco umiarkowany artykuł, w którym zalecają Młodoczechom politykę oportunistyczną, jakoteż uznanie Niemców, za równie uprawniony i równego szacunku godny żywioł.

Petersburg 22. marca. Carowa wdowa odjechała do Danji.

Paryż 22. marca. Prezydent Faure przyjmował wczoraj księcia Aosty na audjencji prywatnej i złożył mu następnie wizytę w jego mieszkaniu.

Berlin 22 marca. *Reichsanzeiger* ogłosił odwołanie jenerała Werdera z posady ambasadora w Petersburgu i przeniesienie go w stan spoczynku.

Berlin 22. marca. Forma, w jakiej ogłasza *Reichszeiger* odwołanie ambasadora Werdera z Petersburga, dowodzi, że ambasador nie prosił sam o odwołanie.

Berlin 22. marca. Rada stanu przyjęła wczoraj rezolucję, w której oświadcza, że odrzuca wniosek hr. Kanitza, żądający monopolu handlu zbożem jako niezgodny ze stanowiskiem monarchji niemieckiej i z zawartemi przez nią traktatami handlowymi i ze wszystkimi jej stosunkami handlowemi, zarobkowemi i komunikacyjnemi.

Kair 22. marca. Kedyw zamianował Slatina beja paszą.

Wiedeń 22 marca. Zmarł tu znany fabrykant lamp, Ditmar.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 22. marca godz. 2. min. 45

Akcje kred.	404·50	Wied. losy	—·—
Alpiny	89·50	Akcje tyton.	250·75
Kredyty węg.	467·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·—
Anglobanki	174·—		
Uniony	333·25	Elbethale	289·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	293·90
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	124·20
Lombardy	114·—	Bankvereiny	156·80
Losy tureckie	79·40	Wspólna rentap.	101·50
Staatsbahny	433·50	Ruble	131·75
Czerniowieckie	426·—	100 marek niem.	59·90
Gal. obl. prop.	98·20	Napoleond'ory	9·73

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 marca 1895.

HOTEL ŻORZA. W. Niezabitowski z Łanek. M Tustanowski z Oskrzesiniec. S. Kusielski, A. Trzeciak, W. hr. Raciborowski z Podola ros. H. Marchot z Paryża. A. Löw, M. Gluck, H Hoffmann z Wiednia. S. Zwolski z Bryńea.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Lewandowski z Bełzea. B. Lang z Wieczorka Dr N. Lenggel z Satmar. J Kraus z Mar. A. Popper z Pragi. T. Kostyszyn z Wiednia. Dr. Bohusiewicz ze Stanisławowa. E. Lengyel z Szatmar.

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy pospieszyli z wyrazami współczucia, i wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym naszego najukochańszego i najdroższego syna Kazimierza składamy serdeczne „Bóg zapłać".
Kajetan i Agnieszka Kruszyńscy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Nowe kamienice lub **parcele.** Piekarska 21 do sprzedania. 147

Taczki 1.000 sztuk można nabyć w Zarządzie dóbr Krecków, poczta Tyrawa wołoska. 183

Willa Helena (na Kastelówce) do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego. 149

Subjekt fryzjerski przyjęty zostanie w zakładzie *Ferdynanda Zimmera* w Przemyślu. 180

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i długoletnią praktykę, poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynarję lub kawalersko. Adres: J. Bujak, Podhorce, poczta Schodnica.

Realność położona tuż w pobliżu śródmieścia, a nadająca się mimo to na przebudowanie na willę, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli administracja „Dziennika“.

Realność małą kupię. Zgłoszenia: „Realność“ poste restante. 181

Leśniczy egzaminowany poszukuje posady Karczewski, Grzymałów.

Nauczycielka ukwalifikowana poszukuje miejsca guwernantki we Lwowie. Udziela także lekcje z języka niemieckiego i francuskiego. Ul. Zyblikiewicza l. 5, II. piętro. 179

Korespondencja prywatna.

List na poczcie. Nauczycielka.

B! Kwmkb! Co się z Tobą dzieje? gdzie jesteś obecnie? czyż godzi się tak pozostawić mnie w niepewności? Niepojmujesz ile cierpię z tęsknoty za Tobą! *Kftüfn tmbes* — nie opuszczaj i nieopuszczaj i nie zostawiaj mnie w zwątpieniu. Czy wykonany został zamiar podany w ostatnim liście? Jak Twoje zdrowie? Boleję nad Twym losem bardzo! Czekam niecierpliwie listu — gdzie mam pisać i jak? *X!*



POMPY i WODOCIĄGI wszelkiego rodzaju.

MOTORY WIETRZNE GORĄCOPOWIETRZNE NAFTOWE

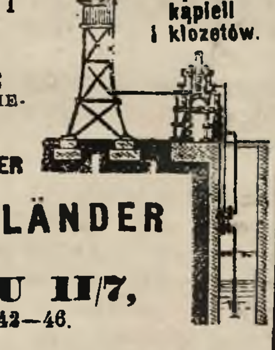
PATENT - PERFECTIONS - WIDDER

JÓZEF FRIEDLÄNDER INŻYNIER

W WIEDNIU II/7, DRESDNERSTR 42—46.

Urządzenia kąpieli i klozetów.

Cenniki i kosztorysy gratis i franco.



Ogniotrwałe już kasy, jak wszystko na świecie,
Straciły najzupełniej swoją dawną chwałę,
Więc się dowiedzcie o tem, jeśli wiedzieć chcecie,
Że najlepsze dziś kasy są... rozumotrwałe.

Rok założenia 1853.

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

dom Bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po kursie dziennym.

PROMESY

do ciągnienia 1. kwietnia b. r. na 4 procent losy cisańskie po zł. 3 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 200.000 koron.

Przy zgodzie mamki ze świeżym pokarmem.
— Czy masz jakie świadectwa?
— A jakże, od tych wszystkich, których wykarmiłam, mam doskonałe świadectwa.

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska l. 143,

donosi, iż **drugie** wydanie **głośnej i poszukiwanej powieści WINCENTEGO Hr. ŁOSIA** z serji „Świat i finanse“ p. t.:

Zięciowie domu Kohn & Cie

wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Fileum i Bauc's.
Mąż, łysawy Filemon, przyprowadza do lekarza żonę swą, młodziutką Baucis
Po dokładnem rozpoznaniu choroby lekarz szepce do ucha łysiwego Filemona:
— Niech pan dobrodziej wyda czemprędzej swoją córeczkę... za mąż.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	3·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·98
Cuba grube siarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perlowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·09
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1005 1—?

Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

TADEUSZ PILARSKI i Spółka, LWÓW Hotel George.

Woda i olejek ks. Kneippa (Ostrzega się przed naśladowaniem) Flaszka wody 50 ct. Olejku 40 ct. Przeciw wypadaniu i na porost włosów

WILLIAMSA



PLASTER PORUJĄCY.

Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1037 1—5

Reumatyzmowi, podagrze, Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bioder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,

w ogólności jako

nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, olejne maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem“, pod „złotym lwem“ **we Lwowie;** pod „złotym orłem“ **w Tarnopolu;** apt. pod „barankiem“ **w Krakowie;** apteka Józefa Alexiewicza **w Samborze;** oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salvator apotheke“ w Preszburgu.**

Do zauważania. Próbują często, przy zakupnie Williamsa porującego plastra, wciskać publiczność inny plaster, zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).

Z własnej fabryki

Świece kościelne

woskowe i stearynowe.

PASCHAŁY

białe i malowane po 2, 2½, 3, 4, 5 kilo — jak też

Kwiaty do świec para od 75 ct. do 1·80.

Bukiety wazonowe na ołtarz para od 3 zł. do 7

poleca najtaniej handel

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek l. 45.

Fortepiany i pianina

z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancją poleca

Klaudja Markiewiczowa

Lwów, ul. Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha)

Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. Koncessjonowana Szkoła Muzyczna w III oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. 1307 1—10

12 krów dojnych

rasy oldenburskiej różnego wieku sprzedaje Zarząd dóbr Balice oit poczta Medyka. Obora premiowana najwyższą nagrodą na ostatniej wystawie lwowskiej.

Kartofle plenne

i bardzo dobre do gorzelni — białe t. zw. „cudowne“ i „Reichskanzler“ mające od 20—22 procent skrobi metryczny cetnar loco stacja Medyka po zł. 3 ct 20.

Zarząd dóbr Balice p. Medyka.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło	Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek	Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa	Aux Violettes de Parme
Pomada	Aux Violettes de Parme
Olejek	Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy	Aux Violettes de Parme
Kosmetyki	Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

10 1—?

Już!!!

nadeszły na WIOSNĘ

Pończochy, Skarpetki, Pończoszki dziecinne, bardzo mocne, nieszyte, para od 22, 30, 35, 45, 50, 65 do 85 ct.

poleca

MAKS MÜHLFELD

Lwów, Rynek l. 39.

Zboże jare do siewu i kartofle

z doborowej jakości — poleca

Zarząd dóbr Strzałków p. Stryj.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**

wystarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 21 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

Wyborne wędliny, bulion i ciasta domowe.

Szynki sposobem francuzkim 85 ct. Szynki westfalskie 1.30. Polędwice w pęcherzach 1.20. Ozory wołowe 80 ct. Głowizna zwijana 85 ct. Salceson, Kiełbasa, Kiszka pasztetowa 75 ct. Bulion z drobiu I. sorta 6 zł. II. sorta 4 zł. wszystko za 1 klgr. dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta 1256 Sądowa Wisznia. 1 6

Fabryka parowa

wyrobów stolarskich i parkietów Braci Wczelak

we Lwowie *ulica Łyczakowska l. 27*

poleca wielki zapas **deszczułek posadzkowych** które sprzedaje metr kwadr. po **1 zł. 50** ct. i wyżej **bez ułożenia** zaś metr kw. po 2 zł. 10 ct i wyżej **z ułożeniem.**

Parkiety w najrozmaitszych deseniach zawsze na składzie.



Fabryka utrzymuje na składzie gotowe opaski (*verkleidungi*) listwy do podłóg, rozmaite profile dla pp. stolarzy, pozłotników, tapicerów itd., oraz „szlaglistwy“ do drzwi i okien. Fabryka przyjmuje **do strugania** deski na podłogi **(po 8 ct. za sztukę i wyżej),** oraz wszelkie roboty stolarskie, okna, drzwi, urządzenia biur, zakładów szkolnych, koszar, szpitali i t. d.

Krzesła ogrodowe i stoliki są na składzie gotowe.

Pochodnie naftowe po zł. 2·50, **wahadłowe** po zł. 3. **Kłódki garniturowe** (6 sztuk z kluczem głównym) garnitur po zł. 2·50, 3, 3·50, 4 i 5

poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Bałłabanówka

uznana za najlepszą na placu Wystawy, jedyna rzeczywista żytnia stara wódka bez cukru i bez anyżu, wyrównuje w hygenji prawdziwy koniak. 1 litrowa butelka tej wódki kosztuje 90 ct. — poleca

KAROL BAŁŁABAN

Lwów, ul. Halicka l. 23.

Poszukuję dzierżawy APTEKI.

Zgłoszenia adresować proszę **Piotrowski,** Borszczów. 1300 1—2

C. i k. kapitan w pensji

lat 45, czerstwy i zdrów, posiadający ukończoną wyższą szkołę rolniczą, władający krajowym językiem, życzy sobie posady rządcy ekonomicznego, lasowego, domowego, sekretarza, kasjera lub innego stanowiska zaufanego. Honorarjum rzecz uboczna. — Listy upraszа pod adresem: **Józef Kleist w Anwal koło Pragi.** 1299 1—3

Kapelusze i cylindry

w wielkim wyborze własnego wyrobu i z fabryk **Habiga i Plessa** w Wiedniu, jakoteż i angielskie prawdziwe poleca

ANTONI KAFKA

przedtem **A. Koželoužek** fabryka kapeluszy i cylindrów Lwów, Rynek 29. Teatralna 12, (przechodnia kamienica Andriolego). 1304 1—2

Zarząd Podkamień obok Rohatyna

poczta w miejscu, ma **KARTOFLE „Anderseny“** wagonami na sprzedaż. Gatunek ten znany z plenności; w gotowaniu są one wyborne, dla gorzelni niezrównane. Cena za 100 kilo 2 zł. 50 ct. loco folwark. Są również **rozpłodniki rasy bydła „Oldenburg“** każdego czasu do nabycia.

KAKAO VERO odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, „Mignon“

CZOKOLADY z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych

HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia

Na pogodę błyszczą gwiazd miljony,
Mówił ojciec do swojej córusi,
Lecz po błysku marnotrawnej żony
Mąż koniecznie rozpłakać się musi.



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny!

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jolles.

Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż w I. Wiedeńskim towarz. spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań gospodyń.

Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngasse 6.**

Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.

PURITAS — MYDŁO DO UST.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne

Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.

Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 3.

Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach

Także jest do nabycia: 505 1—8

c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,

fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1·20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—41

Na święta wielkanocne

Sławne drożdże prasowane

Mautnera i syna we Wiedniu św. Marxa

jedynie niezawodne w rozczynie bez żadnych domieszek

Główny skład na całą Galicję w handlu

Karola Bałłabana we Lwowie.

Ponieważ w tym roku wszystkie święta przypadają razem, proszę uprzejmie łaskawych odbiorców o wczesne zamówienia 1302 1—?

U sędziego śledczego.
— Dlaczegoś ukradł brzytwę pani X?
— Bo nie miałem co jeść, a przysłowie mówi: „tonący brzytwy się chwyta“.

Pierwszy skład obuwia karlsbadzkiego

Adolfa Lonkera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 21, (Hotel angielski)

poleca **obuwie karlsbadzkie** dla pań, panów i dzieci w doborowym gatunku wyłącznie ręcznej roboty po najtańszych cenach fabrycznych. 1307 1—9

ZAPROSZENIE

na

ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką — na mocy § 38. statutu **na dzień 31. marca 1895.**

w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa. — 2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1894 — 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków za r. 1894. — 4. Rozdział zysku według wniosku Rady Zawiadowczej. — 5. Wnioski członków Rady Zawiadowczej. — 6. Potwierdzenie wyboru 1 członka Dyrekcji. — 7. Wybór 1 członka Rady Zawiadowczej. — 8. Wnioski członków. 1308 1—1

Z Rady Zawiadowczej Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie,

Stowarz. zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Zborów, dnia 20. marca 1895.

Prezes: ***Hieronim Sykora.*** Sekretarz: ***Władysław Malinowski.***

Rosyjską Herbatę karawanową

w oryginalnem opakowaniu **Sergjusza Wasiliewicza Perłowa w Moskwie** opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy clowej po cenach moskiewskich począwszy od zł. 1·80 do zł. 10·40 za funt rosyjski

poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.

Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franko.

SAMOWARY PRAWDZIWE TULSKIE z fabryki Worencowa, tacki, miseczki mosiężne i drewniane, oraz czajniki porcelanowe rosyjskie po najniższych cenach.

FRANCUSKIE FILTRY ASBESTOWO-WĘGLOWE „MAIGNEN“ w Paryżu uznane jako najlepsze przez najsłynniejsze powagi lekarskie Francji, Anglji, Rosji etc — Poświadczenie Wgo Prof. Dra **Korczyńskiego.**

ZUPEŁNE ZABEZPIECZENIE SIĘ OD TYFUSU, CHOLERY i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

PROSZEK ANTIWAPNIOWY i antibacylusowy „Maignen“ polecony przez chemików dla sterylizowania wody do picia i czyszczenia wody twardej z wapna.

APARATY DO FILTROWANIA wina, spirytusu, octu, likierów i wódek domowych.

WYŁĄCZNY SKŁAD na Lwów najlepszych **TUTEK CYGARETOWYCH „POLONIA“** R. Herliczki w Krakowie z prawdziwej oryginalnej bibułki egipskiej „Verge Blanche“. — **Przy odbiorze z prowincji 5.000 opakowanie i odesłanie gratis i franko.**

Cenniki Herbaty, Samowarów, Filtrów i Proszku „Maignen“, oraz Tutek „Polonia“ gratis i franko.

B. SZABŁOWSKI, skład Herbaty rosyjskiej karawanowej, Trybunalska l. 1, we Lwowie. 1285 1—8

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1180 1—?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: ***Marceli Święchowski. Ks. Leon Pastor.***

GALICYJSKIE AKCYJNE

TOWARZYSTWO HANDLOWE

we Lwowie ul. Jagiellońska 3.

poleca

świeże wypróbowane przez Stacje doświadczalne ściśle zbadane

NASIONA:

Lucernę oryginalną francuską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki.
Koniczynę czerwoną, gruboziarnistą starannie oczyszczoną na specjalnych młynkach, zupełnie wolną od kanianki.
Koniczynę białą zupełnie czystą, bez kanianki.
„ **szwedzką** „ „ „
Tymotkę srebrzysto-białą bez kanianki.
Raygras angielski, francuski, włoski i wszystkie inne **trawy pastewne.**
Szporek olbrzymi i zwykły.
Buraki pastewne w wypróbowanych najlepszych gatunkach, jak: **Mamuty,** Oberndorfskie, Eckendorfskie, Piloty itp.
Pszenicę, Żyto jare, Jęczmień i **Owies** w szlachetnych, wczesnych i późniejszych odmianach.
Kukurudzę „Koński ząb“, oryginalny amerykański „Virginia“ i węgierski.
Kukurudzę Cinquantino, Pignoletto, Bukowińską i t. p.
Fasolę olbrzymią białą, czarną i inne.
Grech „Viktorja“, zielony drobny, złoty. 1247 1—2
Łubin żółty, niebieski i biały.
Wykę, Bohik, Soczewicę — tudzież

wszelkie inne nasiona po cenach targowych.

NAWOZY SZTUCZNE

z gwarancją na ilość i jakość składników.

Wszelkie maszyny rolnicze

między innemi:

Jeneralne Zastępstwa

Fabryki maszyn król. węgierskich kolei państwowych w Budapeszcie: Lokomobile, młocarnie, elewatory, parowe wyłuskiwacze do ziarn kukurudzy.
Fabryki pługów Braci Eberhardtów w Ulmie n. D.: 1, 2, 3 i 4-skibowe pługi kute z czystej stali.
Fabryki wag C. Schember i Synowie we Wiedniu: wagi decymalne, centymalne, dla zboża, bydła itd. — i wiele innych pierwszorzędnych fabryk.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.